

Małopolska Wielu Kultur

Słowacy

Wydawca:

MIK

Małopolski Instytut Kultury

ul. Karmelicka 27, Kraków

tel.: 012 422 18 84

www.mik.krakow.pl

instytucja kultury

Województwa

Małopolskiego



Materiały przygotowane w ramach programu
„Małopolska Wielu Kultur” realizowanego przez Małopolski Instytut Kultury

Projekt „Małopolska Wielu Kultur. Zwierciadła” objęty został honorowym
patronatem Małopolskiego Kuratora Oświaty.

Projekt jest realizowany w nawiązaniu do
Europejskiego Roku Dialogu Międzykulturowego.

Koordynacja projektu: Alicja Sułkowska-Kądziołka

Opracowanie merytoryczne: Robert Schmidt,

Joanna Nowostawska-Gyalókey

Opracowanie graficzne: Marta Szmyd, Marcin Klag

Korekta: Ewa Ślusarczyk

Finansowanie:



ISBN 378-83-61406-04-4

© MIK, Kraków 2008

Małopolska Wielu Kultur

Słowacy



Kraków 2008

O „Zwierciadłach”

„[...] inne światy, inne kultury to są zwierciadła w których przeglądamy się my i nasza kultura. Dzięki którym lepiej rozumiemy samych siebie, jako że nie możemy określić swojej tożsamości dopóki nie skonfrontujemy jej z innymi.”

Ryszard Kapuściński, Podróże z Herodotem

Motto Ryszarda Kapuścińskiego oraz potrzeba dialogu z kulturą „innego” stały się dla nas inspiracją do realizacji projektu „Zwierciadła”. Stanowi on moduł programu „Małopolska Wielu Kultur” realizowanego przez Małopolski Instytut Kultury od 2002 roku. Program ten propaguje wielokulturowość i dialog międzykulturowy wśród nauczycieli i uczniów małopolskich szkół. Dotychczasowe edycje programu poświęcone były Romom, Słowakom i Węgrom.

Projekt „Zwierciadła” – realizowany w nawiązaniu do Europejskiego Roku Dialogu Międzykulturowego – jest podsumowaniem wcześniejszych edycji i zakłada udział nauczycieli z Małopolski w trzech sesjach (informacyjnej, psychologicznej, praktycznej), podczas których poznają kulturę mniejszości, będą się uczyć rozpoznawać stereotypy w sobie oraz przełożą zdobytą wiedzę i umiejętności na język zajęć prowadzonych w szkołach.

Zadaniem każdego z uczestników projektu będzie opracowanie interaktywnego scenariusza lekcji-warsztatu poświęconego tematyce wielokulturowości regionu. Najlepsze scenariusze zostaną opublikowane i bezpłatnie udostępnione małopolskim szkołom jako materiał pomocniczy dla nauczycieli.

Projekt „Małopolska Wielu Kultur. Zwierciadła” uzyskał patronat Małopolskiego Kuratora Oświaty.

Wprowadzenie

Jeśli spojrzymy na długą grzędę granic naszego państwa i zapytamy, gdzie tuż za tą miedzą mamy naprawdę życzliwych nam i sympatycznych sąsiadów, to wzrok nasz skieruje się od razu w stronę południową. Oto tam, na znacznej przestrzeni granic, oddzielony łańcuchem gór karpackich, sąsiaduje z nami bratni naród Słowaków, bliski nam mową, jak może żaden inny lud słowiański, jeszcze bliższy typem charakteru i kulturą duchową. Jako tacy mają Słowacy wszelkie dane po temu, aby zostać naszymi najlepszymi przyjaciółmi, których z nami połączyć może i winna prawdziwa, trwała i szczerza miłość bratnia. Pierwszym jednak warunkiem do takiego zacieśnienia węzłów jest wzajemne poznanie się, dotąd bowiem stosunki nasze tak się układały, że nie mogliśmy się do siebie zbliżyć, jak tego potrzeba wymagała. Nie sprzyjał temu zbliżeniu okres porozbiorowy, kiedy pozbawieni bytu państwowego i rozdarci kordonami oddzieleni byliśmy od Słowaków granicą polityczną, której nawet galicyjscy Polacy nie łatwo mogli przekraczać. Pomimo to nie brakło u nas ludzi interesujących się Słowakami, boć byli to *rari nantes in gurgite vasto* – [nieliczni pływacy na szerokim morzu – uzup. red.]. Po wojnie zaś i wskrzeszeniu państwa polskiego nowa konstelacja polityczna również nie stworzyła sprzyjających warunków do nawiązania między Polakami a Słowakami ściślejszej łączności, jakkolwiek oba narody odczuwają głęboką potrzebę takiego wzajemnego poznania i zbliżenia się, tak że tylko nieliczne dotąd jednostki, które osobiście zdołały już takie wzajemne węzły zacieśnić, czynią w tym względzie usilne starania.

W. Semkowicz, *Słowacja i Słowacy*, Towarzystwo Słowiańskie, Kraków 1937-1938.

Spis treści

<i>Słowacy, Słowacja, Republika Słowacka</i>	7
Kornel Földvári , <i>Broń bezbronných. Humor w słowackich rękach</i>	15
Słowacy wśród nas	19
Pavol Országh Hviezdoslav , <i>Pieśni...</i>	20
Milan Rúfus , <i>Bóg dał mi słowo...</i>	21
Milan Rúfus , <i>Kobieta w polu</i>	22
Milan Rúfus , <i>Modlitwa za Słowację...</i>	23
Štefan Moravčík , <i>Głos córki</i>	24
Jozef Mihalkovič , <i>Rodzina</i>	25
Štefan Žáry , <i>Uśmiechnięta dolina</i> (fragment)	26
Jozef Čiger Hronský , <i>Magdalena</i>	27
Július Satinský , <i>Moi mili Słowacy – O wyjątku</i>	29
<i>O Trzech Groszach</i> . Podaje Stefan Marko Daxner od Rimavy	31
Kuchnia słowacka	33
Polecana literatura	34
Strony internetowe poświęcone Słowakom i kulturze słowackiej	36

Pojęcie „naród” ma kilka definicji, w zależności od tradycji, sytuacji politycznej, poczucia własnej tożsamości, epoki historycznej itd. Samo istnienie narodu może obejmować okres jego powstawania, kształtowania się, ekspansji terytorialnej, tworzenia własnej kultury, okres przetrwania czasów niesprzyjających rozwojowi narodu, podejmowania zbiorowych decyzji, zmian i utrwalania stosunków z innymi narodami, zwłaszcza z sąsiadami, a także asymilacji, upadku czy przekształcenia się w inny naród. Współcześnie naród jest często utożsamiany z państwem. Należy sobie jednak uświadomić, że istnienie narodu obejmuje zazwyczaj dużo dłuższy okres czasu niż historia jednego państwa. Tak jest w przypadku narodu słowackiego, więc w pierwszej części niniejszego opracowania zapoznamy się ze Słowakami, następnie z ich krajem, historią oraz tradycjami.

KIM SĄ SŁOWACY?

Słowacy są narodem europejskim z rodziny narodów słowiańskich. Równolegle z oficjalnym językiem literackim Słowacy posługują się mnóstwem dialektów i gwar, które można podzielić na trzy główne grupy: zachodniosłowacką, środkowosłowacką i wschodniosłowacką.

Terytorium Słowacji jest jednocześnie obszarem, na którym powstał naród słowacki. Na jego krańcach ludność słowacka miesza się z innymi narodowościami, głównie z Węgrami, Rusinami (Łemkami), Polakami oraz Morawianami i Ślązakami.

Słowacy mają własną, odrębną kulturę, która obejmuje tradycje ludowe, muzykę, taniec, twórczość artystyczną oraz literaturę.

W ciągu wieków Słowacy na swojej ziemi zasymilowali kilka narodowości oraz grup etnicznych: kolonistów wołoskich oraz niemieckich, Rusinów, przybyszów z krajów romańskich – Włochów i Walonów, ludność węgierską, chorwacką, czeską, żydowską oraz pochodzenia cygańskiego. Wszystkie te elementy etniczne wzbogaciły kulturę i język Słowaków oraz przyczyniły się do ukształtowania się narodu słowackiego.

Najstarszymi znanymi przodkami Słowaków były zachodniosłowiańskie plemiona, które w VI-VII wieku zasiedlały tereny dzisiejszej Słowacji i część Węgier. W IX wieku ukształtował się z nich lud starosłowiański, który za pośrednictwem misji bizantyjskiej św. św. Konstantego (Cyryla) i Metodego otrzymał język literacki – starosłowiański, cerkiewnosłowiański, z własnym alfabetem, głagolicą. Na ten język św. Konstanty (Cyryl) przetłumaczył Biblię. Po upadku Wielkich Moraw na początku X wieku, z Prastłowian ukształtowali się Słowacy, część Prastłowian została na Morawach, część zlała się z Węgrami. W źródłach pisanych Słowacy pojawiają się w XIII wieku, kiedy na tereny dzisiejszej Słowacji napłynęli koloniści wołoscy oraz niemieccy. W dokumentach potwierdzających fundacje wsi oraz tzw. ulic miejskich, pojawia się określenie *Slavi*, *Sloveni* dla odróżnienia od obcych przybyszów. Najstarszym zachowanym dokumentem prawnym bezpośrednio dotyczącym Słowaków jest nadany w 1381 roku przez króla Ludwika Andegaweńskiego „Privilegio pro Slavi”, przywilej określający status mieszczan miasta Żilina pochodzenia słowackiego wobec mieszczan niemieckich.

JĘZYK

Język słowacki, obok polskiego i czeskiego, należy do zachodniosłowiańskiej grupy językowej. W okresie średniowiecza pojawiły się pierwsze formy wykorzystujące cechy fonetyczne i morfologiczne protosłowackie, były to pojedyncze zdania oraz nazwy miejscowe. Za jeden z najstarszych tekstów napisanych po słowacku, uważane jest pismo herszta bandy zbójów do mieszczan miasta Bardejowa, w którym domaga się zapła-



nia okupu (okup ten złożony miał być w klasztorze Cystersów w Mogile). W XV wieku obok łaciny także język czeski zaczął funkcjonować na Słowacji jako język kultury i komunikacji. Był to efekt zarówno działalności duchowieństwa pochodzenia czeskiego, jak i powrotu absolwentów praskiej uczelni pochodzenia słowackiego na ziemie ojczyste. Niebagatelny wpływ miały także osiedlanie się czeskich Husytów na Słowacji oraz, na polu gospodarki, zacieśnienie więzi Królestwa Węgierskiego z ziemiami Korony Czeskiej (w drugiej połowie XV wieku). Używany na terenie Słowacji język czeski był niejednolity, gdyż wykazywał w mniejszym lub większym stopniu wpływy różnych odmian lokalnych jeszcze wówczas nieskodyfikowanego języka słowackiego. Różnica między językiem oficjalnym wzorowanym na czeskim przekładzie Biblii i mniej lub bardziej słowakizowanymi odmianami potocznymi utrzymała się także w wieku następnym i została usankcjonowana na początku XVII wieku przyjęciem przez synod ewangelicki języka czeskiego jako języka sakralnego i urzędowego. W środowisku katolickim z kolei ugruntowało się użycie słowakizowanej odmiany czeskiego. Podobnymi odmianami czeskiego oraz czechizowanego języka słowackiego posługiwano się w literaturze słowackiej aż do XVIII wieku.

Dla rozwoju twórczości literackiej konieczna była kodyfikacja języka literackiego. Pierwszą próbę ustalenia norm językowych podjął Anton Bernolák w 1787 roku, jednak propozycja ta nie przyjęła się. Drugą kodyfikację słowackiego języka literackiego przeprowadził Ľudovít Štúr. I to właśnie Štúrowski język słowacki stał się podstawą używanego do dziś języka literackiego.

Obecnie językiem słowackim posługuje się około 5 mln osób na Słowacji oraz Słowacy, mieszkający w należącej do Serbii Wojwodinie, w Polsce, Rumunii, na Węgrzech, w USA i Kanadzie. Ale wielu Słowaków, szczególnie ludność na wsiach, posługuje się na co dzień dialektami, które znacznie różnią się między sobą. Gwara pojawia się również często w tekstach literackich. Najbardziej od oficjalnego języka różnią się dialekty wschodniosłowackie, gwary szaryskie, spiskie, zemplńskie oraz abowskie. Słowak ze środkowej Słowacji bez odpowiedniego przygotowania nie jest w stanie zrozumieć Słowaka ze wschodu, posługującego się tzw. vychodniarą, lecz ten poprawną słowacczyną rozumie bez problemów, jest to przecież język szkoły, gazet czy telewizji.

ZARYS HISTORII SŁOWAKÓW DO POŁOWY XIX WIEKU

Granice obecnej Republiki Słowackiej tylko nieznacznie różnią się od obszaru zasiedlonego niegdyś przez Słowaków. W VIII wieku na terenach dzisiejszej Słowacji zachodniej powstało Księstwo Nitrzańskie, które w 833 roku zostało podbite przez Mojmira I i od tamtego czasu do początku X wieku obszar ten wchodził, wraz z Czechami i Morawami, w skład Księstwa Wielkomorawskiego. Większa część dzisiejszej Słowacji znajdowała się w kręgu kulturowym Wielkich Moraw. Od XI wieku teren Słowacji stanowił integralną część Królestwa Węgierskiego, aż do 1918 roku.

W XIII wieku, po dwóch niszczących najazdach tatarskich na Królestwo Węgierskie, kiedy kraj ten został częściowo wyludniony, nastąpił okres zasiedlania terenów Słowacji ludnością z Bałkanów i Europy Wschodniej oraz przemieszczania się ludności słowackiej – kolonizacja wołoska. Wołosi, wśród których znajdowali się również Słowianie, zajmowali się głównie hodowlą owiec, dlatego też zasiedlali tereny górskie środkowej i wschodniej Słowacji. Równocześnie na zaproszenie królów węgierskich do kraju napłynęli niemieckojęzyczni koloniści – rzemieślnicy, a zwłaszcza górnicy, którzy jednak zamieszkiwali miasta w pobliżu kopalń. Doprowadziło to do rozwoju miast i rzemiosła. Niemieccy koloniści wpłynęli również na podniesienie poziomu rolnictwa. Ukształtował się charakterystyczny wizerunek Słowacji: rolnicze wsie na nizinach oraz w kotlinach, średniowieczne miasta na skrzyżowaniach szlaków handlowych, górnicze osady oraz miasteczka w górskich dolinach i rozproszone gospodarstwa Wołochów na zboczach i grzbietach gór. W całym kraju z polecenia królewskiego budowano i umacniano zamki, które powstały na posiadłościach nadanych zarówno szlachcie węgierskiej, jak i przybyłej z zagranicy.

W 1412 roku król węgierski Zygmunt Luksemburski dał królowi Władysławowi Jagiellle w zastaw trzynaście miast spiskich. Starostwo spiskie, w skład którego wchodziły zastawione miasta z posiadłościami miejskimi, pozostawało w administracji Rzeczypospolitej, ale nie tworzyło jednolitego terytorium państwa. W latach 1769-1770 do miast wkroczyły wojska austriackie i Maria Teresa ów zastaw zniósła.

W drugiej połowie XVI wieku Turcy osmańscy zajęli większą część Królestwa Węgierskiego, nie okupowali jednak terenów dzisiejszej Słowacji, czyli ówczesnych Górnych Węgier, na które napływali uciekinierzy z głębi Królestwa Węgierskiego. Przez ponad 150 lat imperium osmańskie sięgało aż do południowych granic Górnych Węgier. Niemal w każdym zamku przygranicznym żołnierze królewscy toczyli walki z Turkami. Równocześnie Węgrzy wiodli boje z cesarskimi wojskami Habsburgów o oderwanie Królewskich Węgier od Imperium Habsburskiego.

Odwrót Turków z Europy Środkowej nastąpił dopiero po odsieczy wiedeńskiej w 1683 roku, kiedy to wojska Jana III Sobieskiego po zwycięstwie wiedeńskim wyzwoliły całą południową Słowację. Wojska te zwyciężyły nad Turkami w bitwie pod Parkanami (dziś: Šturovo) i przez wschodnią Słowację oraz Starą Lubowľę wróciły do Polski.

Podczas ruchów rewolucyjnych Wiosny Ludów w latach 1848-1849 Słowacy po raz pierwszy zażądali autonomii w ramach państwa węgierskiego. W maju 1848 roku w Lip-towskim Świętym Mikuluszu doszło do uchwalenia postulatów politycznych słowackiego narodu. Słowacy domagali się: poszanowania swojego języka, szkół, osobnego sejmku, gwardii narodowej i powszechnego prawa wyborczego. Petycja Słowaków nie została przyjęta, narodowy program węgierski wykluczał uznanie praw Słowaków. W tej sytuacji część politycznych działaczy słowackich opowiedziała się po stronie dworu wiedeńskiego. Powołana została Narodowa Rada Słowacka, która zajęła się organizacją korpusu ochotników do walki u boku Austriaków przeciwko powstańcom węgierskim. Na terenach Słowacji zajętych przez Austriaków wprowadzono własną administrację oraz urzędowy język słowacki. Po upadku powstania węgierskiego w 1849 roku delegacja słowacka udała się do cesarza z prośbą o stworzenie z ziem Słowacji kraju koronnego oddzielonego od Węgier. Dwór wiedeński odrzucił tę propozycję i Słowacja pozostała nadal częścią Królestwa Węgierskiego, które od 1867 roku stworzyło wraz z Austrią dualistyczną monarchię: Austro-Węgry.

Drugą połowę XIX i początek XX wieku można określić jako trudny czas kształtowania się tożsamości narodowej Słowaków. Z jednej strony rozwijała się literatura w języku słowackim, drukowano książki, powstawały instytucje kulturalne, np. Matica Slovenská (Macierz Słowacka – do dziś istniejąca instytucja kultury z siedzibą w Martinie, założona w 1863 roku, początkowo szczególnie zaśluzona w szerzeniu języka słowackiego), z drugiej zaś strony nasiliła się oficjalna polityka madziaryzacji poprzez wprowadzanie obowiązkowego języka węgierskiego w urzędach i szkołach. Spośród Słowaków wyłoniły się osobowości nauki, kultury i polityki, jednak duża liczba wykształconych Słowaków wyjeżdżała do Budapesztu, Wiednia, Pragi i innych części monarchii, a także zagranicę. Z powodu kryzysu gospodarczego i nędzy wielu Słowaków emigrowało, głównie do Stanów Zjednoczonych, gdzie powstawały liczne kolonie, a tylko niewielu wracało z zarobionymi pieniędzmi do kraju. W latach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej Słowacja istniała jako obszar, na którym żyje naród mówiący językiem słowackim, coraz bardziej świadomy własnej tożsamości narodowej, czego nie mogły zaakceptować władze Królestwa Węgierskiego.

SŁOWACJA JAKO PAŃSTWO

Ta trudna sytuacja Słowaków w Austro-Węgrzech spowodowała, że po przegranej przez monarchię pierwszej wojny światowej Słowacy i Czesi wybrali drogę niepodległości i utworzyli wspólne państwo. Z pewnością przysłużył się temu wspólny pobyt na emigracji polityków z obu krajów. Spośród Słowaków najbardziej zaangażowany w tworzenie nowego, wspólnego państwa był Milan Rastislav Štefánik, naukowiec oraz generał francuskiej armii. Nową republikę ogłoszono w Pradze 28 października 1918 roku,

po czym 30 października zgromadzenie przedstawicieli słowackich w Turczańskim Świętym Marcinie zadeklarowało utworzenie wspólnego państwa z Czechami. Słowacja w ramach I Republiki Czechosłowackiej miała w pewnym stopniu autonomiczną pozycję z własnym ministrem ds. Słowacji w rządzie republiki. Językiem urzędowym był słowacki na równi z czeskim. Równouprawnione były wszelkie instytucje kulturalne, organizacje społeczne i partie słowackie i czeskie. W dużym stopniu różna była jednak sytuacja gospodarcza Słowacji i Czech, Czechy bowiem jeszcze w ramach monarchii austro-węgierskiej były krajem rozwiniętym przemysłowo, Słowacja natomiast zacofaną krainą rolników i rzemieślników, gdzie brakowało klasy średniej, a przemysł wymagał dużych inwestycji.

Oto jak widział sytuację swojego kraju słowacki dyplomata Štefan Osuský, uczestnik pokojowej konferencji w Trianon pod Paryżem, tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej: „Zarówno w dziedzinie społecznej, jak gospodarczej i kulturalnej Słowacja jest krajem niewiarygodnie zaniedbanym. O Słowakach nie można powiedzieć, że mają własny, oparty na mocnych podstawach system społeczny, który byłby wyrazem pewnej siły gospodarczej, lub że mają własną nowoczesną kulturę. Jestem w pełni świadomy bardzo wielkich niedogodności, będących następstwem takiego stanu rzeczy. Nie prowadzi to do wzmocnienia zbiorowej duszy ludu, zwłaszcza gdy zagrażają mu widma niepokoїв społecznych, upadku gospodarczego i rozkładu politycznego poza jego granicami. Z drugiej jednakże strony nie wolno nam nie doceniać wielkich korzyści mogących także wyphywać z tej sytuacji. Proces społecznego, gospodarczego oraz politycznego wzrostu i ewolucji nie napotyka na nadmierne przeszkody ze strony przeszłości, której martwa ręka nie legła wielkim ciężarem na energii ludu. Jeśli dzisiaj Słowacja, w następstwie stosunkowo prymitywnych warunków, dotąd tam panujących, wciąż jeszcze tkwi w licznych zabobonach, to przynajmniej wolna jest od uprzedzeń, których źródłem są formuły filozoficzne i ideologiczne”.

Posady nauczycieli, inżynierów, oficerów oraz urzędników administracji państwowej objęli przybysze z Czech. Ci skutecznie podnieśli poziom gospodarczy i społeczny Słowacji, ale po latach stanęli na przeszkodzie wykształconym już Słowakom w zajęciu odpowiednich stanowisk we własnym kraju. Wielu spośród słowackich emigrantów właśnie dlatego nie chciało wracać do Czechosłowacji.

Niespełnione oczekiwania pełnej autonomii, światowy kryzys gospodarczy, w wyniku którego zamykano fabryki na Słowacji, co spowodowało nową falę emigracji zarobkowej, a także napięta sytuacja międzynarodowa w Europie w latach trzydziestych, spowodowały uaktywnienie się ruchów narodowych na Słowacji. Największe poparcie w narodzie uzyskała Słowacka Partia Ludowa, która połączyła starszych działaczy narodowych (Andrej Hlinka, Jozef Tiso) z młodą inteligencją (Ferdinand Ďurčanský, Alexander Mach). Partia ta, po śmierci Andreja Hlinki w sierpniu 1938 roku, przyjęła nazwę swojego założyciela Hlinkowa Słowacka Partia Ludowa (Hlinkova slovenska ludova strana), jednocześnie znacznie się oddaliła od programu swojego założyciela.

W wyniku układu monachijskiego oraz w wyniku zawarcia następnych umów jesienią 1938 roku III Rzesza oraz Polska zajęły część Czech i Słowacji, a Węgry południową Słowację. Hitlerowcy przystąpili do rozbicia Czechosłowacji. W marcu 1939 roku Hitler dał Słowacji ultimatum: jeżeli nie zerwie stosunków z Czechami, dojdzie do podziału Słowacji między Węgry i Polskę. 14 marca 1939 roku parlament słowacki proklamował niepodległość. Państwo Słowackie (Slovenský stát) należało do najmniejszych w Europie, zajmowało 38 tys. km² i liczyło ponad 2,5 mln mieszkańców. Już kilka dni po ogłoszeniu niepodległości zawarta została z Niemcami umowa o ochronie Słowacji, która w rzeczywistości podporządkowywała ją III Rzeszy. Armia słowacka walczyła u boku Wehrmachtu w kampanii wrześniowej, później w Związku Radzieckim, obecna była też we Włoszech. Podczas kampanii wrześniowej Słowacy walczyli również po polskiej stronie, byli to w wielu przypadkach obywatele polscy pochodzenia słowackiego z Orawy i Spisza oraz żołnierze korpusu czechosłowackiego, który zawiązał się w czerwcu 1939 roku w Krakowie. Latem 1944 roku właśnie doświadczeni oficerowie armii słowa-

ckiej zorganizowali powstanie antyniemieckie na Słowacji, które wybuchło (przedwcześnie) 29 sierpnia i utrzymało się do października, natomiast walki partyzanckie trwały aż do zimy. Po wyzwoleniu w 1945 roku Słowacja wróciła do Republiki Czechosłowackiej, a złapani zbrodniarze wojenni zostali ukarani (również prezydent Josef Tiso). W październiku 1968 roku uchwalono nową konstytucję Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, która odtąd stała się federacją Czeskiej Republiki Socjalistycznej i Słowackiej Republiki Socjalistycznej. Każda z republik miała własny rząd i parlament, podporządkowane rządowi i parlamentowi federacji, w rzeczywistości zaś Partii Komunistycznej Czechosłowacji.

Po zmianach politycznych w Czechosłowacji w 1989 roku i wprowadzeniu ustroju demokratycznego Słowacja uzyskała większą samodzielność i w końcu 1 stycznia 1993 roku z Czechosłowacji utworzono dwa suwerenne państwa: Republikę Słowacji i Republikę Czech.

STOSUNKI SŁOWACKO-CZESKIE

Chociaż Słowacy i Czesi aż do powstania w XX wieku Czechosłowacji nigdy wcześniej nie tworzyli wspólnego państwa, od średniowiecza oddziaływały na siebie ich kultury i języki. Warto jednak podkreślić, że Republika Czechosłowacka w 1918 roku, połączyła dwa różne kraje, dwie odmienne tradycje. Tak pisał o tym Štefan Osuský, polityk i dyplomata: „Jeśli prawdą jest, że Słowacja ma dziś poglądy zdecydowanie konserwatywne, będące na skutek tego tylko hamulcem naturalnego postępowego kursu Czech, nie należy raczej wątpić, że dzieje się tak tylko przejściowo. Cała przyszłość Słowacji leży przed nią, podczas gdy przyszłość Czech rozdzielona jest między dzień wczorajszym a jutrzejszym”.

Stosunki słowacko-czeskie opisał w artykule z 1985 roku Miroslav Kusý: „Od początku jest to relacja względem kultury wyższej, bardziej rozwiniętej. W tej relacji już od czasów odrodzenia narodowego byliśmy zawsze «słabszymi» partnerami, którzy więcej brali niż dawali. Całe generacje słowackich inteligentów udawały się na studia do Pragi; na wszystkie istotne dziedziny kultury słowackiej pod wieloma względami miała wpływ kultura czeska, a spośród różnych wpływów zewnętrznych wpływ czeski ma niewątpliwie pozycję dominującą. Z powodu położenia geograficznego należymy już bardziej do Wschodu, ale właśnie dzięki kulturze czeskiej, Czechom i samemu istnieniu Czechosłowacji mimo takiego położenia włączeni zostaliśmy do obszaru środkowoeuropejskiego.

W przeciwieństwie do bariery językowej wobec Węgrów, bardzo korzystne było tu pokrewieństwo językowe, i to takie, jakiego nie znajdziemy gdzie indziej między dwoma samodzielnymi narodami. I dlatego mógł język czeski przez długi okres bardzo skutecznie funkcjonować jako język literacki Słowaków i w pełni zastępować nieistniejący jeszcze własny język literacki.

Cała historia naszego życia obok siebie jest właściwie historią «wzorowej pokojowej koegzystencji i współpracy». Poza rzadkimi wyjątkami o marginalnym znaczeniu nie dochodziło do wzajemnych tarć politycznych. Walki, jakie toczyły się na tych obszarach, skierowane były gdzie indziej, więc nie stawaliśmy przeciw sobie, co jakoś logicznie doprowadziło do powstania wspólnego państwa”.

Również po rozdzieleniu Czechosłowacji w 1993 roku można mówić o dobrych stosunkach między Słowakami i Czechami. Słowak czuje się w Czechach jak w domu (liczni tam pracują), Czesi nie wyobrażają sobie wczasów bez słowackich gór. Wbrew opinii niektórych sąsiadów, Czesi i Słowacy nie mają wątpliwości, że są odrębnymi narodami. Słowak z Czechem porozumie się w swoim języku, chociaż żaden nie mówi językiem tego drugiego. Język czechosłowacki bowiem nie istnieje.

To wszystko świadczy o tym, że rozdzielenie Czechosłowacji nastąpiło w wyniku konfliktu interesów politycznych przedstawicieli obojga narodów, a nie między zwykłymi obywatelami kraju.

STOSUNKI SŁOWACKO-WĘGIERSKIE

Słowacy i Węgrzy żyją obok siebie już od X wieku, kiedy to plemiona pramadzarskie osiedliły się w Kotlinie Karpackiej. Częściowo przemieszały się z ludnością słowiańską, przejęły z języka Słowian sporo słów, podobnie słowa węgierskie wzbogaciły język słowacki. W obu językach występują pojedyncze słowa, które i Słowak, i Węgier będzie uważał za swoje własne. Polemikę o tym proponuję poprowadzić przy dobrym gulaszu (słow. *guláš*, węg. *gulyás*) lub paprykarzu (słow. *paprikáš*, węg. *paprikás*) z kluskami (słow. *halušky*, węg. *gáluska*).

Słowacy i Węgrzy wraz z innymi narodami przez 1000 lat tworzyli razem jedno państwo: Królestwo Węgierskie, czyli Regnum Hungarorum, słowackie Uhorsko. Językiem oficjalnym i literackim aż do XVIII wieku była łacina.

Słowacy i Węgrzy weszli w poważny konflikt po raz pierwszy w historii dopiero podczas powstania węgierskiego w 1848 roku, kiedy to Słowacy poparli dwór wiedeński. W walkach toczących się także na terenie Słowacji brała udział miejscowa ludność i nie jeden raz sąsiad występował przeciwko sąsiadowi.

Słowacy i Węgrzy rozstali się po pierwszej wojnie światowej, kiedy to Słowacy niezadowoleni z madziaryzacyjnej polityki Węgrów wybrali połączenie w jedno państwo z Czechami. Wraz z odłączeniem się Słowacji od Węgier w granicach Czechosłowacji, na południu Słowacji znalazło się ponad pół miliona Węgrów, którzy do dzisiaj tworzą największą mniejszość narodową na Słowacji.

Ludność węgierska zamieszkuje regiony południowej Słowacji i stanowi, szczególnie na wsiach, większość mieszkańców, miasta są bardziej wymieszane, ale na ich ulicach na co dzień słyszy się węgierską mowę. O tym, kto jest Węgrem, zazwyczaj na Słowacji decyduje język ojczysty. Nierzadko bowiem zdarza się, że ludzie z rodzin węgierskich przyjmują formalnie narodowość słowacką, chociaż w domu czy na ulicy mówią po węgiersku. Także Słowacy mieszkają wśród Węgrów i rozmawiają z sąsiadami Węgrami w ich języku, którego się tu nauczyli. Tożsamość narodowa mieszkańców wielonarodowych regionów wiąże się zaś często z aktualną sytuacją polityczną czy społeczną i tak naprawdę nie jest dla stosunków międzyludzkich istotna. Chciałbym przytoczyć przykład z własnej rodziny.

Moja matka urodziła się w południowej Słowacji, w okolicach miasta Nove Zamky w lutym 1938 roku w rodzinie słowackiej, jeden z jej dziadków był Węgrem. W listopadzie tego samego roku po arbitrażu w Wiedniu, południową Słowację zajęli Węgrzy i przyłączyli do swojego państwa. Pewnego dnia urzędnicy państwowi chodzili po domach i spisywali listę narodowości mieszkańców i moja babcia, rodowita Słowaczka, zgłosiła u wszystkich swoich dzieci narodowość węgierską, uznając, że jeżeli teraz jesteśmy na Węgrzech, to dla dzieci będzie lepiej. W 1945 roku, kiedy tereny te wróciły do Słowacji, moja mama wróciła do narodowości słowackiej.

Słowacy i Węgrzy mają wspólne terytoria i wspólną historię, każdy ma jednak własną tożsamość narodową. Oczywiście sytuacja ta często jest źródłem konfliktów, zazwyczaj na płaszczyźnie politycznej, co czasami odbija się na stosunkach międzyludzkich. Sytuację na południu Słowacji pod kątem rzekomych zamieszek słowacko-węgierskich trafnie scharakteryzował słowacki fotoreporter Andrej Ban we wstępie do swojego artykułu na ten temat: „W miłym społeczeństwie w Komarnie omawiamy stosunki międzyetniczne, które tu jak nóż przez masło przechodzą chyba przez każdą rodzinę, kiedy nagle zadzwoni komórka. Czy masz zdjęcia z konfliktu słowacko-węgierskiego dla «Der Spiegel»? – domagają się natarczywie z amerykańskiej agencji w Pradze. Konfliktu? Wyjrzę z okna na ulicę. Nuda prowincjonalna, pary z lodami. Sorry, nawet flagi nikt nie podpala” (tłum. R. Schmidt, A. Ban, „Nasi a Vasi” 2006, nr 34).

Wywiad ze słowacką pisarką Danielą Kapitáňovą również rzuca światło na stosunki słowacko-węgierskie:

„– Całkiem niespodziewanie została pani słowacką pisarką z węgierskiego Komarna. Tam pani wyszła za mąż?

– Urodziłam się w tym mieście w niewielkiej społeczności słowackich przesiedleńców. Nigdy nie postrzegałam Komarna jako miasta węgierskiego, choć wiedziałam, że z jakichś tajemniczych powodów, których nie starałam się dociec, starsze kobiety pozdrawia się na ulicy słowem «csókolom». Śmiać mi się chciało, kiedy dowiadywałam się, że mam węgierski akcent, ilekroć w rozmowie wychodziło na jaw, skąd pochodzę; dziś jest to od razu oczywiste, po mężu noszę węgierskie nazwisko Csütörtökiova.

– Czyli «Czwartkowa». Mówi pani po węgiersku?

– Tak. Mój mąż ukończył węgierską uczelnię, więc wypadało mi nauczyć się jego ojczystej mowy. Byłabym głupia, gdybym nie skorzystała z okazji i nie nauczyła się języka za darmo. Węgierski był moim pierwszym językiem obcym. Dziś mogę czytać literaturę węgierską w oryginale, reżyserowałam też w węgierskim teatrze. Dzięki temu dotarło do mnie, że tuż za płotem istnieje inny świat. Uprzytomni to sobie każdy, kto pozna kiedyś jakiś język obcy. Kto nie zna języka obcego, nigdy tego nie zrozumie – zostanie na zawsze prowincjuszem. Jestem straszną papugą” (z Danielą Kapitnową rozmawiała Kata Rackova, tłum. J. Opyrczał-Bojarski, „Literatura na Świecie” 2007, nr 7-8).

SŁOWACJA NASZ SĄSIAD. USTRÓJ, POŁOŻENIE I LUDNOŚĆ

Republika Słowacka zajmuje obszar 49 tys. km². Jest demokratyczną republiką parlamentarną. Na jej czele stoi wybierany na pięcioletnią kadencję prezydent. Najwyższym organem ustawodawczym Republiki Słowackiej jest jednoizbowy parlament – Rada Narodowa Republiki Słowackiej – w którym zasiada 150 posłów, wybieranych na czteroletnią kadencję. Najważniejszym dokumentem jest Konstytucja Republiki Słowackiej z 1 września 1992 roku. Władzę wykonawczą pełni rząd Republiki Słowackiej, z premierem na czele. Od 1996 roku Słowacja jest podzielona na 8 województw (sł. *kraj*) i 79 powiatów (sł. *okres*). Karpaty stanowią ok. 60% powierzchni kraju, natomiast pozostałe 40% to Nizina Panońska. Najwyższym szczytem jest Gerlach (2655 m n.p.m.) w Tatrach Wysokich, który jest również najwyższym szczytem całego pasma karpackiego, najniższe położone jest koryto rzeki Bodrog (96 m n.p.m.) na granicy z Węgrami. Słowację można porównać do dachu. Rzeki mają tutaj swoje źródła, ale odpływają do krajów sąsiednich. Największymi są Wag (Váh, 390 km), Hron (290 km), Nitra, Hornad, Ondava.

W Republice Słowackiej żyje niemal 5,5 mln mieszkańców. Najwięcej przyznaje się do narodowości słowackiej (85,8%). Najliczniejszą natomiast mniejszość narodową tworzą, zamieszkujący południowe powiaty od Bratysławy po Trebiszów (Trebíšov) we wschodniej Słowacji Węgrzy (9,7%). Do narodowości romskiej przyznaje się 1,7%, choć oficjalne dane statystyczne w odniesieniu do narodowości romskiej nie są miarodajne, gdyż większość Romów zalicza samych siebie albo do Słowaków, albo do Węgrów. Najwięcej jest ich we wschodnich i południowych powiatach Słowacji. Mniejszość czeska (0,8%) jest rozproszona po całym kraju, najwięcej Czechów i Morawian żyje w Bratysławie. Mniejszość rusińska, ukraińska, niemiecka i inne stanowią ok. 2%. Według obowiązujących przepisów, miejscowości, w których mniejszość narodowa przekracza 20% ogółu mieszkańców, są oznakowane tablicami dwujęzycznymi.

Słowację można traktować jako kraj katolicki, 69% ludności stanowią bowiem katolicy. Drugi pod względem liczby wyznawców jest Kościół ewangelicki wyznania augsburskiego, 7%. Na wschodzie żyją grekokatolicy i prawosławni (5%).

POGRANICZNE KONTAKTY POLSKO-SŁOWACKIE

(Antoni Kroh, fragment pochodzi z materiałów do edycji słowackiej projektu Małopolska Wielu Kultur, 2005)

Południowa granica Rzeczypospolitej (polsko-węgierska, obecnie polsko-słowacka) to jedna z najstabilniejszych i najspokojniejszych granic w dziejach Europy. Naturalne przejścia: przełęcz Dukielska, przełęcz Tylicka, dolina Popradu, Dunajca, Orawy, obniżenie Skalite, Zwardoń w Beskidzie Żywieckim oraz wiele innych używane były przynajmniej od średniowiecza. Granica państwowa była w ciągu stuleci bardziej linią administracyjną niż granicą w dzisiejszym rozumieniu. Łatwo ją było przekroczyć, nie utrudniała wielo-

stronnych kontaktów gospodarczych i kulturalnych. Rzemieślnicy sprzedający swe wyroby na targach i jarmarkach (Kieżmark, Námestowo, Dolny Kubin, Nowy Targ, Żywiec, Muszyna, Dukla i inne) pracowali na potrzeby klientów przybywających z obu stron granicy. Zachowało się na ten temat mnóstwo informacji. Na przykład w Muszynie wyrabiano osetki i kamienie do żaren, nazywane w północnej Słowacji polskimi kamieniami. Námestowo było ośrodkiem wytwórstwa miedzianych kotłów (materiał na nie sprowadzano z Siedmiogrodu), poszukiwanych przez polskich baców. W Muszynie farbowano tkaniny, tzw. farbanice lub toczenie (*modrotlaè*); inne wzory dla górali polskich, inne dla słowackich. Tzw. podhalańskie obrazki na szkle są najprawdopodobniej pochodzenia słowackiego (kupowane przez polskich górali na jarmarkach albo przynoszone na Podhale przez wędrownych słowackich błoniorzy, czyli szklarzy). Moda na szerokie skórzane opaski przyszła w polskie góry z Liptowa. Pieśni, folklor słowny (np. legenda Janosika), elementy stroju, zdobnictwo, ulegały nieustannej wymianie. Na ogół niepodobna dziś jednoznacznie określić, czy ten lub inny wytwór kultury materialnej lub duchowej jest pochodzenia słowackiego, polskiego lub jeszcze innego.

Polskie i słowackie miejsca pątnicze (Kalwaria Pałacowska, Jaśliska, Preszów, Bardiów, Lewocza, Kobylanka, Wysowa, Kalwaria Zebrzydowska, Jasna Góra i inne) tradycyjnie gromadziły ludność z obu stron granicy.

Można pokusić się o uogólnienie: południowa Małopolska i północna Słowacja do wybuchu pierwszej wojny światowej stanowiły jeden, choć wewnętrznie zróżnicowany, organizm gospodarczy, w ramach którego nieustannie trwała wymiana kulturalna.

TRADYCJE I SZTUKA LUDOWA

Z kultury niematerialnej naród słowacki zachował wiele tradycji i zwyczajów, które towarzyszyły jego życiu w ciągu całego roku. Cykl zimowy zaczynał się adwentem, w pierwszą niedzielę po św. Katarzynie (25 listopada) i trwał aż do zapustów. Koniec listopada oznaczał również koniec zabaw tanecznych, aż do św. Stefana (Szczepana) 26 grudnia. Dlatego też zabawy „katarzynkowe” były bardzo wesołe i chętnie w nich uczestniczono. Bardzo popularne było święto Mikołaja, gdy Mikuláš w wywróconym kożuchu, razem z diabłem i aniołem odwiedzał każdy dom, w którym były dzieci. Niegrzeczne nieco straszyl, posłuszne obdarowywał cukierkami, owocami i miodownikami. Na św. Łucję (13 grudnia) domy nachodziły grupki kobiet i straszyly mężczyzn. W wigilię Bożego Narodzenia w domu nie mogło zabraknąć tradycyjnych potraw i symboli bożonarodzeniowych, ludzie bowiem wierzyli, że jeśli tego dnia wszystkiego będzie pod dostatkiem, nadchodzący rok będzie urodzajny. Wieczorem chodzili kołędnicy i winszujący, którzy ze śpiewem składali wszystkim życzenia szczęśliwych świąt. Domy odwiedzano również w święto Trzech Króli (6 stycznia), po którym następowała najweselsza część roku, zapusty (*fašiangy*). Był to czas zabaw, wesel, świniobicia, który trwał aż do środy popielcowej. Ostatnia niedziela przed Wielkanocą – „Kvetná” (Niedziela Palmowa), upływała pod znakiem nadchodzącej wiosny. Wyprowadzano wtedy Morenę (Marzannę) i Dziada, symbole odchodzącej zimy, a do domu przynoszono ozdobione, zielone gałązki, symbol nadchodzącej wiosny. W Wielką Sobotę młodzieńcy z wierzbowych witek robili korbacze (warkocze), a dziewczęta przygotowywały pisanki. W niedzielę wielkanocną święcono potrawy, a w poniedziałek zaczynała się wielka „szibaczka”, czyli smaganie dziewcząt korbaczami i oblewanie wodą. Innym zwyczajem wiosennym, zachowanym do dzisiaj, było stawianie w wieczór przed 1 maja drzewek majowych. Chłopcy stawiali je przed domami dziewcząt, które darzyli sympatią.

Lato, z uwagi na prace polowe, było stosunkowo ubogie w tradycyjne święta, świętowano jedynie dożynki.

Broń bezbronnych. Humor w słowackich rękach

Kornel Földvári

Nowożytna literatura słowacka narodziła się w charakterystyczny sposób: już pierwsza powieść napisana w języku narodowym, *René mládenca príhody a skúsenosti* (1784, *Przygody i doświadczenia młodego René*) Jozefa Ignáca Bajzy, nie została dopuszczona do druku przez cenzurę kościelną, a ściślej mówiąc, jej drugi tom, podobnie jak parę lat wcześniej epigramy tego samego autora. Ale już kilka dziesięcioleci później pisarze posiadli umiejętność „ukierunkowywania się”. W okresie romantycznego przebudzenia świadomości narodowej oraz proporcjonalnie narastającego wraz z nią ucisku ich dzieła musiały realizować poważne zadania oraz zastępować nie istniejące instytucje. Od twórców wymagano dyscypliny ascetycznego zakonu. Wszystko, co odstawało od zwartego szyku, było bezlitośnie tępięne – jak odrastające pędy ze starannie przyszczonego żywoplotu.

Literatura słowacka niczym żółw schroniła się w swoim pancerzu obronnym. Nawet po 1918 roku pisarze nie uświadomili sobie, że śmiertelny uścisk ustąpił i, jakkolwiek obowiązek wychowywania pozostał aktualny, to sens istnienia literatury – zwłaszcza w związku z sytuacją narodu lub, mniej patetycznie, jej potencjalnych czytelników – uległ zmianie. Wskutek tego oba reżimy totalitarne płynnie nawiązały do tradycji literatury w służbie ideału i z czasem zaczęły manipulować naszymi losami także za pomocą tego narzędzia. Udoskonały tradycyjny system w taki sposób, że powstawała twórczość konformistyczna i zdolna do wszystkiego, na płaszczyźnie ideowej wprost współwznowajczyni tego, co się wydarzyło. Z góry decydowano nie tylko o ideach, ale także o sposobie wypowiedzi, metaforze i słowniku dzieła.

To prawda, że zawsze traktowaliśmy samych siebie ze śmiertelną powagą, toteż od niepamiętnych czasów szanowano w narodzie wyłącznie „solidną pracę” (choćby nawet była dyletancka i bezowocna), z lekceważeniem podchodząc do np. satyry. Zabobonny strach przed drwiną jako czymś wrogim i szkodliwym jest echem dawnych obaw przed utratą godności oraz wyrazem niechęci wobec wszystkiego, co dwuznaczne i ironiczne, a co mogłoby podać w wątpliwość i osłabić naszą pewność siebie. Podsycanie tego atawizmu u autorów i czytelników leżało jak najbardziej w interesie manipulatorów znajdujących się u władzy. Każda dyktatura bowiem najbardziej obawia się drwiny i zakwestionowania.

Powyższe powody wystarczają, w moim odczuciu, aby uznać, że dla rozwoju literatury, a przez nią także dla stanu świadomości narodowej, wcale nie są najważniejsi owi złotouści klasycy, którzy z wzniosłym gestem płyną od pokoleń z prądem i starają się jak najpiękniej wystylizować raz jeszcze to, co już wielokrotnie powiedziano. Wprost przeciwnie, to niedbali i jątrzący burzyciele konwencji, ludzie wątpliwy, którzy przedzierają się przez gąszcz przesądów i nakazów, by drążyć w nim własne ścieżki, wprowadzają ją na nowe tory. Tylko oni mogą zdiagnozować choroby ludzkiej duszy i bezkompromisowo zaordynować gorzkie lekarstwa, a w razie potrzeby skalpel.

Tę rolę z trudem mógł pełnić zwolennik Oświecenia Bajza (1755-1836). We wspomnianym, oficjalnie nie istniejącym, drugim tomie *Przygód i doświadczeń młodego René* dał się poznać raczej jako pamfletowo oburzony Radiszczew niż błyskotliwy Diderot. Komediopisarz Ján Chalupka (1791-1871) z kolei to jak na humorystę zbyt ni *poeta doctus*; dla naszej literatury odkrył ten typ komedii, której linia wiedzie aż gdzieś do grzecznego, bazującego na zamianach i pomyłkach Ivana Stodoly (1888-1977). Wychował na niej pokolenia aktorów-amatorów; do wielkiego satyryka zabrakło mu jednak temperamentu. Można by powiedzieć, że wzorzec jego komedii jest niemal matematycznie obliczalny. Z kolei powieść Jána Kalinčiaka (1822-1971) *Reštavrácia* (1860, Restauracja), mimo ironicznych epizodów wyborczych w momencie pierwszego wydania musiała nieuchron-

nie sprawiać wrażenie staroświeckiej idylli, uśmiechu nad przeszłością. Współczesność, czego Kalinčiak sam doświadczył, była o wiele bardziej sroga i okrutna.

Jeśli zgadzamy się ze stwierdzeniem Šaldy¹, że prawdziwa satyra jest zastrzeżona dla „dusz naprawdę poetyckich, naprawdę wielkich, a satyryk musi czuć niechęć wobec tej zwartej większości, która leży jak leniwa żaba na źródle żywej wody i je zatyka”, to jedynym prawowitym ojcem ironicznego sceptycyzmu i gorzkiej kpiny z wynaturzeń, którym podlega człowiek i epoka, był Jonáš Záborský (1812-1876). Indywidualista nie wahający się krytykować nawet największych świętości, jawił się jako jeden z niewielu naprawdę wolnych i niekonwencjonalnych umysłów. Szczery patriota, który z zaskakującą naturalnością ośmielił się pomyśleć i napisać, że Štúr to demagog. Záborský jak żaden inny potrafił zgłębić dylematy intelektualisty słowackiego swoich czasów, nieustannie balansującego na cienkiej linii pomiędzy zgubą a zdradą. Zasłużył sobie na określenie „grzesznik narodowy”, choć okrutną ironią ranił przede wszystkim siebie. Nawiasem mówiąc, Bajza prowadził uporczywą polemikę z bernolákowcami, Záborský zaś całym swoim życiem i twórczością wyrażał niezgodę na propozycje lansowane przez szturowców; żaden z nich nie był skłonny do posłusznego marszu, nawet pod świętymi symbolami narodowymi. Nasuwa się zatem pytanie, czy mamy do czynienia wyłącznie ze zbiegiem okoliczności? Z pewnością w ich przypadku istotną rolę odgrywały urażona pycha i awanturniczy charakter – ale nade wszystko postawa obu była demonstracją niezależnego umysłu, który, jeśli uzna to za właściwe, rusza pod prąd, nawet za cenę powszechnego potępienia. Pozostali wyjątkowi, nie znajdując, niestety, naśladowców, choć nie można pominąć mefistofelicznego, ironicznego uśmiechu Jégégo (właśc. Ladislav Nádaši, 1866-1940).

Nurt pełnej gniewu niezgody i kpiny wije się niczym podziemna rzeka pod uświęconym tradycją wizerunkiem literatury słowackiej. Tylko czasem wynurzy się gdzieś na moment: w niektórych pasażach Janka Jesenskiego (1874-1945) czy w utworach Timravý (właśc. Božena Slančíková, 1867-1951), cicho polemizującej z mentalnością narodową oraz wizją miejsca kobiety w społeczeństwie. Niestety, jakiś skurcz talentu oddalił od tego nurtu skądinąd obiecującą twórczość Gejzy Vámoša (1901-1956), i nie zmieni tego nawet najbardziej wyróżniająca się temperamentem powieść *Odlomená haluz* (1934, *Odlamana gałąź*). Nieoczekiwanie ujawnił się jednak w gniewnym memento prozy *Z vlčích dní* (1947, *Z wilczych dni*) Jána Bodenka (1911-1985). Podobnie jak w bezlitośnie sarkastycznej tragikomedii o przesądach *Hra bez lásky* (1946, *Sztuka bez miłości*) – bez wątplenia najlepszej sztuce Štefana Králika (1909-1983), póki jej nie zepsuł w kolejnych wydaniach. Na taki sam sposób widzenia natrafić można również w książkach niewygodnego, osamotnionego i pełnego zwątpienia Alfonza Bednára (1914-1989).

Nie chcę przez to powiedzieć, że literatura słowacka cierpiała na niedobór talentów, które oryginalnością spojrzenia i poszukiwaniem własnej drogi potrafiłyby wyłamać się z szeregu. Niestety, jednak nie licząc podążającego konsekwentnie swoją ścieżką wiecznego outsidera Rudolfa Slobody (1938-1995), większość twórców dała się nawrócić na „właściwy” prąd literatury socjalistycznej, i to nie w obliczu brutalnej groźby, lecz w nadziei na doraźne korzyści.

Na tym tle wyraźnie odcina się samotnik Dominik Tatarka (1913-1989), jedyny sprawiedliwy, autorytet moralny w czasach ciemności, sprzeciwiający się tłamszącej presji władzy i w rezultacie ofiara jej narastającej brutalności. Prawdziwy prorok i wizjoner. Jako osoba fascynował każdym słowem i gestem; równie zręcznie pielęgnował ogród, co budował zamki na piasku przyszłości. Mógłby wieść życie mędrca na pustyni Negew czy w niedostępnych górach Słowacji. Niestety, jego myśl przelana na papier nie udźwignęła ciężaru liter. Brakuje jej wspaniałego rozmachu, który się rodził w żywym

1 František X. Šalda (1867-1937), charyzmatyczny czeski krytyk literacki, twórca nowoczesnej eseistyki czeskiej, od 1918 roku profesor literatur romańskich na Uniwersytecie Karola w Pradze, współzałożyciel pism „Tvorba” oraz „Šaldův zápisník”. Pod koniec XIX i w pierwszych dekadach XX wieku miał ogromny wpływ na życie literackie i umysłowe w Czechach [przy. tłum.].

kontakcie ze słuchaczami. Opisy zataczają błędne koła, zamiast ustąpić miejsca dużo wymowniejszej pauzie. Jest to mankament zauważalny przede wszystkim w przełomowym dla słowackiego myślenia utworze *Démon súhlasu* (1956, *Demon zgody*). Krytyka pamiętającego, że dopiero ich harmonijna jedność dodaje skrzydeł dziełu literackiemu, stawia on wobec niełatwego dylematu, na czyją korzyść rozstrzygnąć ów scholastyczny spór między treścią i formą.

Zdecydowaną zmianę przyniosło nowe pokolenie, mniej unurzane w błocie tryskającym spod przetaczającego się przez ich życie walca historii. Pokolenie wolne od brzemienia karkołomnych wolt, jakie wykonywali jego poprzednicy; być może przez to bardziej naiwne, ale z pewnością śmiało spoglądające przed siebie.

Niczym desant z odległej galaktyki pojawili się w 1959 roku dwaj studenci: Milan Lasica (ur. 1940) i Július Satinský (1941-2002). Od samego początku iskrzyli paradoksami, wnikającymi w ciemne zakątki psychiki. Ich autorski teatr oczarował widzów, niezależnie od wieku i wykształcenia. Właściwie grali samych siebie. Rzeczowo przyglądając się światu, sztuce i historii, komentowali swoje odkrycia z brawurową ironią; bawili się nimi, sprowadzając je do absolutnego nonsensu. Pogodnie filozofowali na temat sytuacji jednostki i zbiorowości ludzkiej. Nie interesowała ich satyra polityczna; na drugim planie, lecz bez aluzji do kogokolwiek, eksplorowali codzienność, a w niej „szarego” człowieka z jego uprzedzeniami i śmiesznościami, ale także troskami.

Z tej samej gliny ulepiony jest przyjaciel i współpracownik obu artystów, Tomáš Janovic (ur. 1937), dociekliwy liryc, renomowany autor książek dla dzieci i tekstów piosenek (także do pierwszych sztuk duetu L+S). Przede wszystkim jest on żywym dowodem na to, że prawdziwego poczucia humoru nie sposób oddzielić od poezji. Uporczywie dąży do osiągnięcia maksymalnej skuteczności przy użyciu minimalnych środków. Kiedyś starał się oddać absurd życia, posługując się nonsensownymi acz poetyckimi metaforami; dziś stosuje minimalistyczne „smutne anegdoty”, które można by określić jako zwięzłą definicję zawierającą wybuchową treść. Ze smutnym uśmiechem, pozbawiony uprzedzeń – przez co wprost i dobitnie wyraża swoje sądy – zanurza się pod powierzchnię ludzkich podłości i ograniczeń, szukając tam prawdziwego obrazu współczesnego człowieka. W pierwszym momencie urzeczony czytelnik pozwala ponieść się niezrównanej błyskotliwości autora, by dopiero po chwili poczuć na języku narastający cierpki posmak.

Bystry ironista i niezrównany mistyfikator Pavel Vilikovský (ur. 1941) niestrudzenie eksperymentuje nie tylko z prozą, ale i z ludzką psychiką. Jego książki są zapisem wielkiej przygody z językiem. Słowa pod jego piórem stają się ładunkami, które mogą w każdej chwili eksplodować. Prestidigitator Vilikovský podminowuje nimi wszelkie konwencje, tak w życiu, jak i w utartych schematach literackich. Wspomnijmy chociażby wspaniałą prozę *Večné je zelený...* (1989, *Wiecznie zielony...*) – fajerwerk parodystycznej bezczelności i świętokradczej polemiki z „odwiecznymi wartościami” zakorzenionymi w naszej świadomości. Świetnie się bawiąc, czytelnik odkrywa nagle – jakby w przebłytku poznania – istnienie deformującego lustra, które każe mu zrewidować wszystkie uznawane dotąd za niezachwiane pewniki.

U niewielu autorów sposób myślenia i styl życia były tak zgodne z twórczością jak w przypadku Vlada Bednára (1941-1984). Pod maską opryskliwego faceta ukrył liryczne widzenie świata i nigdy nie wyznał nostalgii. Książki dla dzieci i dorosłych komponował często jako parodię lub kolaż ze skrawków trzeciorzędnych powieści, starych podręczników szkolnych i poradników. Dominuje w nich zwielokrotniona *ad absurdum* zabawa z postawionymi na głowie wartościami oraz prowokująca, nedorzeczna „logika”. Nazwałbym tę metodę estetyką szoku, zwłaszcza w odniesieniu do opowiadań, przypominających zwariowane stare komedie amerykańskie.

Dušan Dušek (ur. 1946), cichy twórca słonecznego i łagodnego świata, nigdy nie zaakceptował otaczającej go nieprzychylniej rzeczywistości. Ażyl i przeciwwagę znajdował gdzieś w przeszłości, w marzeniach o czasach, kiedy dziadkowie byli młodzi, a ludzie żyli w zgodzie ze sobą i naturą. Autor poluje w tej krainie na własne dzieciństwo, łowi

wspomnienia i historie z młodości dziadków. Ich boleśnie okupiona harmonia i mądrość życiowa przemienia sen o przeszłości w przestanie na przyszłość.

Dušan Mitana (ur. 1946) z zapałem polemizuje ze złudzeniami, relatywizuje nasze wyobrażenia i zamiary. Uporczywie przypomina o braku porozumienia we współczesnym społeczeństwie, o ludzkim osamotnieniu. W kultowym debiucie *Psie dni* (1970, *Psie dni*), prowokującym irracjonalnymi motywami i śmiałą erotyką, z najbardziej nawet skandalizujących opowiadań przebija tęsknota i gorzka rezygnacja. Tragiczne poczucie niezrozumienia i bezradności, a także próby buntu narastają z książki na książkę, aż do granicy bezczelnie prostolinijnej ironii w zbiorze opowiadań *Slovenský poker. Holé príbehy* (1993, *Słowacki poker. Nagie zdarzenia*). Osiągnąwszy kulminację napięcia, Mitana odchodzi się od tej nośnej reguły i podąża w stronę metafizycznej nieokreśloności.

Ta silna średnia, dziś już starsza, generacja – zaliczają się do niej także znakomity gawędziarz Pavel Hruš (ur. 1941) oraz arystokratyczny eseista i rebeliant Ivan Kadlečík (ur. 1938) – odegrała zasadniczą rolę w kształtowaniu współczesnej literatury słowackiej. Od jej świata, przepełnionego sceptycyzmem i modelowanym z wyrazistym uśmiechem, wiedzie prosta droga do ironicznych mistyfikatorów „pokolenia krowiakowskiego”, tę nazwę zaczerpnąłem ze wspaniałej zbiorowej parodii o agencji Rogerze Krowiaku (ukazującej się na łamach tygodnika „Kultúrny život” w latach 1992-1993, wydanie książkowe 2002). Jej autorzy definitywnie wyzwolili literaturę słowacką z jarzma skostniałej powagi i potwierdzili jej prawo do zabawy. Do tego pokolenia należą przede wszystkim duchowi rodzice Krowiaka: Peter Pišťanek (ur. 1960) i Dušan Taragel (ur. 1961), a zaraz za nimi Viliam Klimáček (ur. 1958), Igor Otčenáš (ur. 1956), Rado Olos (ur. 1970) i Peter Uličný (ur. 1960). Bliscy im pod względem zapatrywań i poetyki, są autorzy tacy, jak: Daniela Kapitáňová (ur. 1956), Július Szarka Balla (ur. 1967), Tomáš Horváth (ur. 1971), Pavol Rankov (ur. 1964), Silvester Lavrík (ur. 1964), Marek Vadas (ur. 1971), Michal Hvorecký (ur. 1976), Jozef Kollár (ur. 1960), Márius Kopcsay (ur. 1968), a w widzeniu świata także Václav Pankovčín (1968-1999) i Jana Juráňová (ur. 1957).

Miejmy nadzieję, że karty zostały ostatecznie rozdane i że ten nurt literatury słowackiej nigdy już nie zaniknie. Wszak ironia i autoironia są jedynym orężem intelektu. Umiejętność patrzenia na siebie z przymrużeniem oka, śmiania się z własnych problemów i niedoskonałości, kompleksów i uprzedzeń, a nawet z własnego cierpienia jest podstawą zdrowia psychicznego każdego z nas, ale i całego społeczeństwa. Pod tym względem mamy wiele do nadrobienia.

tłum. Tomasz Grabiński

Za: *Kim są Słowacy? Historia, kultura, tożsamość*, red. J. Purchla, M. Vášáryová, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2005, s. 195-202.

Słowacy w Polsce stanowią mniejszość narodową, do której przynależność podczas przeprowadzonego w 2002 r. Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań zadeklarowało 1 710 obywateli polskich, w województwie małopolskim – 1 572, śląskim – 40, mazowieckim – 20. Słowacy zamieszkują tradycyjnie tereny Spisza i Orawy. Największe skupiska mniejszości słowackiej to gminy: Nowy Targ (3,25% ludności), Łapsze Niżne (2,64%) i Jabłonka (1,25%), z czego wynika, że Słowacy zamieszkują tereny przygraniczne. W Polsce znaleźli się po pierwszej wojnie światowej, kiedy powstały nowe państwa: Polska i Czechosłowacja. Do tej pory tereny te znajdowały się w granicach Królestwa Węgierskiego. Od 1918 roku Polska i Czechosłowacja rywalizowały o Spisz i Orawę. Na terenach spornych zaplanowano plebiscyt, który ostatecznie się nie odbył, a decyzję o rozgraniczeniu terenów podjęła Konferencja Ambasadorów 28 lipca 1920 roku. Granica przebiegała niemal tak samo jak obecna, wyjątkiem było przydzielenie Polsce wsi Głodówka i Suchá Hora, a Czechosłowacji, mniejszej części Lipnicy Wielkiej. W 1924 roku oba kraje na mocy porozumienia wymieniły się tymi skrawkami terenu. W październiku 1938 roku Polska zajęła obszar Jaworzyny Spiskiej oraz wsie Leśnicę w Pieninach i Suchą Górę z Głodówką na Orawie. 1 września 1939 roku granicę na Orawie przekroczyły jednostki Wehrmachtu i na Spisz wkroczyły wojska sprzymierzonej z Niemcami Słowacji. Na mocy porozumienia słowacko-niemieckiego cały obszar Orawy i Spisza został włączony do Republiki Słowackiej. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, 20 maja 1945 roku rządy Polski i Czechosłowacji podpisały tzw. Protokoły Praskie, które ustalały przebieg granicy na linii z roku 1924. Do Polski włączono wówczas następujące miejscowości: na Spiszu: Czarną Górę, Jurgów, Rzepiska, Frydman, Kacwin, Łapszankę, Łapsze Niżne, Łapsze Wyżne, Niedzicę, Trybsz, Dursztyn, Krempace, Nową Białą; na Orawie – Chyżne, Jabłonkę, Lipnicę Małą, Zubrzycę Dolną, Zubrzycę Górną, Orawkę, Podwilk, Lipnicę Wielką, Podszkle, Piekienik, Bukowinę, Harkabuz, Podsarnie.

Główną organizacją działającą na rzecz słowackiej mniejszości narodowej jest Towarzystwo Słowaków w Polsce. Skupia ono obywateli słowackich, żyjących w większości na terenach województwa małopolskiego. Siedziba towarzystwa mieści się w Krakowie, przy ul. św. Filipa 7. Głównym celem działalności Towarzystwa Słowaków w Polsce jest organizowanie amatorskiego ruchu artystycznego, czytelnictwa oraz nauka języka słowackiego, a także podtrzymywanie związków z ojczyzną. Towarzystwo organizuje również szereg imprez kulturalnych. Do najważniejszych należą: Przegląd Teatrzyków Amatorskich, Przegląd Krajańskich Orkiestr Dętych, Przegląd Zespołów Folklorystycznych w Krempacech, Konkurs Poezji i Prozy Słowackiej, Konkurs Poznaj Słowację – Ojczyznę Swoich Przodków, Dni Kultury Słowackiej na Spiszu i Orawie oraz Letnie Obozy Językowe Młodzieży Słowackiej na Słowacji.

Towarzystwo organizuje kursy nauki języka słowackiego, a w ramach działalności społeczno-kulturalnej prowadzi szkolenia orkiestr i kapel, dziesięć świetlic terenowych oraz kilka zespołów folklorystycznych. W budowie jest infrastruktura społeczno-kulturalna – Dom Kultury Słowackiej w Kacwnie i Centrum Kultury Słowackiej w Nowej Białej na Spiszu.

Towarzystwo wydaje miesięcznik „Život” – skupiający się na bieżących wydarzeniach kulturalnych, ale również przybliżający historię i zwyczaje na Słowacji.



Pieśni...

Pavol Országh Hviezdoslav

Dokoła już trawa zielenieje świeża,
a na moim sercu jakby śnieg wciąż leżał,
ten śnieg taki gęsty, który z nieba walił,
kiedyśmy się, chłopcze, tak dawno żegnali!

Ale czuję, czuję, że z wolna topnieje:
któreż to słońeczko budzi tę nadzieję?
Czy to blisko – w oknie, czy to na niebiosach,
bo czuję, jak liczko często wilży rosa...

*

Gdzieś bywał, wietrzyku, gdy wichury wyły?
– w ciepłutkiej izdebce, gdzieś był wszystkim miły!

A coś ty tam robił? – Hop, z pieca na ławę,
by ogień rozdmuchać, wrzecionem się bawić.

A dmuchajże, dmuchaj, gdy jadło na płycie.
A więc jeść ci dali? – Pary wonnej łyczek

Kręć się kręć wrzeciono! Będzie stąd sto pociech.
A coś za to dostał? – Od starej łakocie!

Od młodej, psotniku? – A tobie co po tem!
I krzyknął wesoło za dziewiątym płotem!

tłum. Andrzej Czycibor-Piotrowski

P. Országh Hviezdoslav, *Dzieci Prometeusza*, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 1999, s. 121.

Pavol Országh Hviezdoslav (ur. 2 lutego 1849 w Wyżnym Kubinie na Orawie, zm. 8 listopada 1921 roku w Dolnym Kubinie) – poeta, dramaturg i tłumacz literatury na język słowacki. Nauki pobierał w Miskolcu na Węgrzech. Początkowo pisał i publikował w języku węgierskim. Na studiach w Kieżmarku i Preszowie po raz pierwszy zetknął się z literaturą słowacką i w odpowiedzi na postępującą madziaryzację postanowił pisać w języku słowackim. W 1871 roku przyjął pseudonim Hviezdoslav (słow. *hviezda* – gwiazda). Pracował przez wiele lat w Dolnym Kubinie i Námestovie, głównie jako prawnik. Pod koniec życia utrzymywał się wyłącznie z pisarstwa. Tłumaczył na słowacki utwory Szekspira, Puszkina, Goethego oraz polskich poetów – Mickiewicza i Słowackiego. Jest uważany za najważniejszego słowackiego poetę.

Bóg dał mi słowo...



Milan Rúfus

Ciepły śnieg czasu na skroni.
I tak niewiele już pragnę:
czasem słowa do rymu
czasem ciszy.

Wszystko nagle
stało się proste.
Bóg mi dał słowo
ja nim mówię i piszę.

Niepokój serca chwilę jeszcze potrwa.
Nawet najdłuższa droga gdzieś przystanie.

Bóg dał mi słowo.
Kiedy mi je weźmie –
da je innym.

I nic się nie stanie.

Za: *Bóg dał mi słowo. Antologia współczesnej poezji słowackiej*, tłum. B. Urbankowski, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2002, s. 8.



Kobieta w polu

Milan Rúfus

Siostra łagodności i matka chleba.
Zbliża się już na niecierpliwych nogach.
Na nogach, które tyle mają siły,
że i dziesięć żywotów, które wynosiły
może na nich
postawić świątynię
i mąki na chleb namiele.

Idzie cicha
a przed sobą i za sobą ma pokarm.
Dawno wiedząc, że sama jest i głodem
i potrawą.
A gdzie bosą nogę postawi
gleba łagodnie wzdycha
czując ją nawet pod trawą.

Za: *Bóg dał mi słowo. Antologia współczesnej poezji słowackiej*, tłum. B. Urbankowski, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2002, s. 18.

Modlitwa za Słowację...

Milan Rúfus

Jedno znam gniazdo.
Kocham je.
W nim – niby w Bożej sieci
trzepecze wiele, wiele serc
ojców i matek i dzieci.

Stworzył to gniazdo Ten, co tworzy
wszystkie gniazda i domy.
I ptak i człowiek skryć się może
pod Jego dobrą dłońią.

On wzywa – kto otworzy wszere
kto zamknie domu bramy,
kto pługiem przetnie – niby chleb
kraj Bogiem darowany.

Jedno znam gniazdo. Kocham je.
Grzeje mnie dniem i nocą.
Ciepłem je wysłał matek śpiew
i mozół naszych ojców.

Wyciągnij dobry Boże dłoń
i strzeż je przez czas cały.
Ach, chociaż Ty je, Wielki chroń
gdyś stworzył je tak małe.

Za: *Bóg dał mi słowo. Antologia współczesnej poezji słowackiej*, tłum. B. Urbankowski, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2002, s. 24.

Milan Rúfus – najbardziej znany poeta słowacki, od 1991 roku zgłaszany do Nagrody Nobla. Urodził się 10 grudnia 1928 roku w miejscowości Závažná Poruba (*Závažná Poruba*), ukończył filologię słowacką oraz historię na Uniwersytecie J. A. Komenského w Bratysławie, gdzie jako wykładowca pracował do 1988 roku. Debiut literacki Rúfusa opóźnił się z przyczyn politycznych. W 1956 roku wydał pierwszy tomik pt. *Až dojrzejemy* (*Až dozrieme*), za który otrzymał nagrodę im. Ivana Kráski. Tworzone przez ponad pół wieku, wiersze Rúfusa towarzyszyły kilku epokom poezji słowackiej. Pod tym względem jego twórczość przypomina dorobek literacki Leopolda Staffa. W swojej twórczości sięga do ludowych źródeł kultury, przywracając takim pojęciom, jak dobro, prawda, miłość prastarą biblijną treść. O swojej poezji mówi: „Wszystko, co wydarzyło się między mną a niebem, znajdziecie w moich wierszach”. W języku polskim ukazał się wybór wierszy poety pod tytułem *Wyznanie miłości*, pod redakcją Macieja A. Zarębskiego (Staszów 1995).

Głos córki

Štefan Moravčík

Pijaną ręką piszę
piosnkę krągłą o krągłej pani

i stawiam kropkę na niej...

Przychodzi do mnie córeczka,
mówi poważnym głosem:
„Mają piękne sukieneczki,
widziałam!
i laleczki!
i wstążki!
Musisz szybko naciskać guziki,
które robią pieniążki”.

Za: *Bóg dał mi słowo. Antologia współczesnej poezji słowackiej*, tłum. B. Urbankowski, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2002, s. 138.

Štefan Moravčík – poeta, prozaik, autor licznych książek dla dzieci. Urodzony 22 grudnia 1943 roku w Jakubowie na Zagórzu. Studiował filozofię i historię na Uniwersytecie im. J. A. Komenskiego w Bratysławie. Zadebiutował zbiorem: *Święta baranków (Slávnosti baránkov)* w 1969 roku. Poezja Moravčíka od pierwszej książki zyskała sobie gorących sympatyków i przeciwników, zaskakiwała językową inwencją, odwoływała się do mowy, a nawet pramowy kraju dzieciństwa Záhoria. Autor jest jednym z niewielu poetów, którzy po przejściu do miasta nie utracili związku z językiem i obyczajem swojej wsi, z jej wierzeniami, a nawet zabobonami. W ostatnich latach poeta specjalizuje się w twórczości dla dzieci. Miłośnicy twórczości i osoby Morawčíka nazywają go „Wielkomorawczykiem”. Od 1995 roku jest redaktorem naczelnym pisma *Slovenské pohľady (Słowackie poglądy)*.

Jozef Mihalkovič

Ojciec był na dole szczapy rąbać
i wrócił z pokrwawionym palcem.
Matka wrzuca szczapy do ognia
i powiada: zaparzę herbaty.

My patrzymy dokoła spode łba
pleciemy coś tam o szkole.
I małe kałuże herbaty
rozmazujemy po stole.

Ojciec bierze śmiesznie filiżankę
tymi zdrowymi palcami.
I siorbie, siorbie rodzinną herbatę
zarośniętymi ustami.

Za: *Bóg dał mi słowo. Antologia współczesnej poezji słowackiej*, tłum. B. Urbankowski, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2002, s. 33.

Jozef Mihalkovič – urodzony w 1935 roku w Wielkich Kostolanach (Velké Kostolany). Ukończył szkołę średnią w Trnawie, następnie Wyższą Szkołę Chemiczno-Technologiczną w Pardubicach. Po przeniesieniu do Bratysławy pracował w wydawnictwie „Słowacki pisarz”, w redakcji literackiej słowackiego radia, a następnie przez wiele lat w „Przeglądzie Światowej Literatury”. W 1957 roku należał do założycieli Grupy Trnava, której twórczość była reakcją na zakłamanie i slogany poezji oficjalnej. Ruch ten nazywano też konkretyzmem i nowym sensualizmem. Do historii literatury wszedł w 1962 roku zbiorem *Litość (L'útost')*, za który dostał prestiżową Nagrodę im. Ivana Kráski. Zastąpił się jako tłumacz i popularyzator poezji zachodniej, zwłaszcza francuskiej i amerykańskiej. Przekładał m.in. wiersze Rimbauda, Michauxa, Williama, a z kręgu poetów słowiańskich poetów rosyjskich i bułgarskich.



Uśmiechnięta dolina (fragment)

Štefan Žáry

W izbie jest biednie, ale przytulnie. Sprzętów mało, tylko stół, szlabanek, kredens i łóżko. Ale kredens jest prawdziwym unikatem: wykonał go własnoręcznie z orzecha sam cieśla, podrzeźbił, syn zaś wymalował w różyczki, a nawet poosadzał w nim jakieś szkiełka. Gdyby ktoś zajrzał do izby przez dwoje okienek, wychodzących na drogę, zobaczyłby zdobione talerze – gdy zaś patrzeć oknem od podwórka, wzrok padnie na Jankowe malowanki. Lecz najciekawszy ze wszystkiego jest sosręb. Mocny, dębowy, bardzo już poczerniały. Tu i ówdzie wywiercono w nim dziury, aby mogła huśtać się na nim lampa i kołyska. Dziurawiły go nie tylko wiertła, ale i kołatki; całe ich pokolenia ciężko pracowały, drążąc korytarzyki przez twarde drewno. Dzisiaj takich drzew już nie ma.

Wzdłuż całego sosrębu ciągnie się wykrzesany napis, nieźle widoczny, ponieważ od czasu do czasu odnawia się go, czyni wyraźniejszym, z zachowaniem wszystkich osobliwości dawnej ortografii:

OCHRANIAY MNE OD POZARU GROMU

1-8-4-6

POKOY SCEŚCIE DLA CALEGO DOMU

Zapewne dzięki temu napisowi istota, do której się zwrócono, opiekowała się chałupą przez osiemdziesiąt lat, chociaż, co prawda, od pożaru nie uchroniła. Dom dwukrotnie stawał w ogniu, ale za każdym razem ratowano przynajmniej jego szkielet. Niektóre płazy są późniejsze, lecz sosręb na pewno oryginalny. Gazda ma zamiar darować mu życie. Wmuruje go do nowego budynku.

To tyle, jeśli chodzi o pożar.

A pokój, szczęście? Tego nie da się ująć statystycznie, zakreślić w kalendarzu. Ówczesni ludzie byli jednak mniej wymagający – można więc przypuszczać, że bieda i troski, chociaż nigdy nie opuszczały tej izby, nie wykluczały wymarzonego szczęścia ani upragnionego pokoju.

Zaś drobne swary, spory i kłótnie? Boże kochany! Pokłóci się miotła z ożogiem na chwilę, ale zaraz się pogodzą, bo to przez pomyłkę! Jeśli tylko nikt nie podnosi na bliźniego siekiery i nie rujnuje palenką duszy i dobytku!

Š. Žáry, *Uśmiechnięta dolina*, tłum. A. Kroh, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 214-215.

Štefan Žáry – urodzony w 1918 roku, wybitny poeta, prozaik i tłumacz. Dzieciństwo spędził w Ponikach koło Bańskiej Bystrzycy. Uśmiechnięta dolina to wspomnienia ze środkowosłowackiej wsi sprzed drugiej wojny światowej.

Magdalena

Jozef Cíger Hronský

To miejsce gdzie wczoraj Jan orał, nazywa się Roztoka.

W Roztoce ziemia nie jest najlepsza, ale kiedy gazda Michał Karcz się bogacił, nie było już ziemi innej ani gdzie indziej. No, po prawdzie w Roztoce ziemia nie jest najgorsza, rodzi dobrze, nawet w suchszym roku, a nade wszystko piękna jest ziemia w tym zakątku. Role tutaj są równe jak stół, grapa zaczyna się dopiero na końcu zarebka, a na grapie rozsiała się brzezina. Białe brzozy kiwają na oracza, czasem wyglądają jak dziewczki, co zamierzają wyjść z szeregu i połączyć po miedzach i ścieżynkach. Parobek Jan lubił przychodzić tu do roboty.

Ale czego szukała tu Magdalena?

Parobka dogląda gazda, gaździna nie ma co się wtrącać do koni, a teraz w roztoce nie ma dla kobiety nijakiej roboty.

Czego tu chciała Magdalena?

Gdyby ktoś ją o to spytał, i jej nabiegłaby krew do twarzy, a gorącość zapaliłaby jej lica. Nie umiałby powiedzieć, czego tu szuka, jak się tu znalazła i co chce tutaj robić.

No – to również była prosta sprawa.

Przyszła się przekonać, czy o tej porze ziemia jest ciepła. Czekala, aż jej ktoś o tym przypomni, a przypomniał jej parobek Jan. Zresztą byłaby się o tym i tak dowiedziała, bo dzisiaj Magdalena znów była lekkomyślna: nie orała, nie siała, nie pogrążała się ani w robocie, ani w rozpacz – i nie miała dość czasu, by zamyślić się nad tym, że na wierszku nad Roztoką rozsiała się brzezina, a przez Roztokę spływają ostatnie wiosenne wody.

Parobek przyglądał się jej, kiedy pochylała się nad skibą. Z początku nie zauważył niczego dziwnego. Wydawało mu się całkiem zrozumiałe, że gaździna dotyka ziemi, a nawet ten gest był u niej naturalniejszy niż u niego, bo gdyby chciała, mogłaby powiedzieć:

– Moja ziemia jest dzisiaj ciepła, moja ziemia jest dobra jak chleb...

Ale gaździna Magdalena długo bawiła się skibami. Całkiem przygięła się do ziemi, jak gdyby ziemia ją ciągnęła, była coraz mniejsza, aż wreszcie parobek pomyślał, że Magdalena jest taka, jak wtedy, kiedy po raz pierwszy stanęła wśród dziewczek i po raz pierwszy oparła się o drzwi w karczynie na tańcach, bo iść dalej nie miała jeszcze śmiałości.

Długo nie wstawiała, jak gdyby rozmawiała ze skibami. Wargi jej się poruszały i nie wiedzieć czemu kiwała głową.

Aż tu ni z tego, ni z owego zrobiło mu się jej żal.

Parobek żałował Magdaleny. Sam nie mógł zrozumieć, co się stało, dlaczego chwycił go taki żal i dlaczego właśnie teraz.

A była to zupełnie prosta sprawa i trzeba ją dokładnie zrozumieć.

Magdalena też była z biedniackiego domu jak i Kłos. Migutowie nie mieli gazdówki, a chałupę taką samą jak wszyscy inni wyrobnicy. Również Magdalena kiedyś, wcale nie tak dawno temu, chodziła robić tylko na cudze – do Karczów i innych gazdów, do siana i na wykopki, a wśród dziewczek nigdy nie stała pośrodku, tam gdzie dziewczki bogate. Matusz Zawara był z tych, co mieli we wsi najmniej, i za niego by się wydała, gdyby nie zdarzył się ów cud, co się zdarzyło. Michałowi Karczowi umarła żona, a kiedy mu minął wdowski rok, wziął sobie Magdalenę od Migutów. Nie byłoby w tym nic takiego, że gazda Karcz poszedł po żonę do Migutów, wieś byłaby to rozumiała. Bogaczowi odpuściła, a biednej dziewczce przebaczyła. Ale Karcz był już przystary dla młódki, już mu minęła czterdziestka. O, z tym było gorzej. Hej, to drażniło, no i wieś protestowała na swój sposób. Magdalena początkowo nie chciała, i przez to wiele życzliwości zyskała sobie między ludźmi. Matusz Zawara nie upijał się już samotnie, upijali go inni, chłopaki zapraszali go do karczmy i płacili za niego. Matusz był bitnik, przedtem wypychali go

z karczmy, nim począł zaczepiać ludzi, ale teraz jakby cieszyli się, że Matusz się bije. Przyznawali mu do tego prawo – zważali tylko, żeby bitka nie zaszła za daleko, a kiedy Zawara zaczynał szaleć, pocieszali go, jak każdego, kto zasługuje na współczucie.

I Magdalenę wtedy poważali.

Ale kiedy gruchnęła niespodziana nowina, że Magdalena jest już po słowie, a niedługo będzie i wesele, w jednej chwili utraciła wszystko.

Także Jan Kłós miał ją trochę w pogardzie, bo tak czuli inni. A całą tę historię określano jako wielką zdradę, której nikt nie mógł ani nie chciał się spodziewać. W chałupach zabuzowała złość. Taka dziwna, niepojęta złość!

W ostatnią niedzielę przed ślubem chłopcy, wszyscy chopcy strasznie stłukli Matusza Zawarę, jak gdyby na nim chcieli pomścić zdradę. Jak gdyby to on ich najbardziej oszukiwał, kiedy pił z nimi przy jednym stole i kiedy mu pozwalali na bitkę w karczmie. Tuż przed weselem nikt się nie gniewał na Michała Karcza. Najpierw przyszła kolej na Matusza Zawarę, na niego wylewała się cała złość, a gdyby był w stanie przyjść do Buczków, byliby go zbili i drugi raz. Potem wszystko skrupiło się na Magdalenie. W noc przedwesełną ludzka złość ponawieszała słomianych wiechci na płocie Migutów; zresztą mało kto wiedział o tym, że ojciec Migut źle spał tej nocy i już o świtanu wyszedł na podwórze, wiechcie z płota pozdejmował i nikomu nie powiedział ani słowa.

Owej nocy był tam i Jan, a gdyby ktoś go spytał, czy kręcił się przy Migutowym płocie, nie ukrywałby niczego, wszystko by opowiedział aż do końca. No, a skoro przy tym płocie był, musiał trzymać się tego, co uczynił. Inni już pozapominali, o czym tamtej nocy się opowiadało, ale Jan Kłós był innym człowiekiem, niełatwo się zmieniał, więc wciąż tak samo patrzył na Magdalenę. Nawet wtedy, kiedy zgodziła się do Michała Karcza na służbę. Panowała wtedy opinia, że Magdalena postąpiła niehonornie, i Jan trzymał się tej opinii aż do dziś dnia. Kłós wiele nie gadał i nie lubił gadatliwych ludzi, więc kiedy w Karczowej zagrodzie spotkał się z Magdaleną, popatrzał na nią zwyczajnie, nie kłopotał się niczym, tylko tym, co do niego należało. Nie wie nawet i nigdy wiedzieć nie będzie, że Magdalena też mu się przyglądała, a gdy kiedyś przejechał po niej wzrokiem, wróciła do chałupy, wyszukała sobie robotę w komorze i długo stała tam nieruchomo, wpatrując się w jeden kąt.

Iwa od Długoszków, kiedy siedział przy niej, miała dość innych pytań, ale go jednak spytała, cóż tam porabia gaździna Magdalena; on zaś trochę tylko zmarszczył czoło, wzruszył ramionami i powiedział:

– A niech porabia, co ma porabiać, cóż mi do tego!

Ale dzisiaj, tam w Roztoce, pożałował jej. Zaraz jednak wydało mu się, że tak być nie powinno. A kiedy żal go nie opuszczał, potrząsnął nieco głową, strzelił z bicia ponad końskimi grzbietami i zabrał się ostro do roboty.

– Janko, przecież nie musisz gnać koni! – wołała gaździna Magdalena, ale parobek tego nie słyszał albo nie chciał słyszeć, wprowadził pług w ziemię i zaczął nową bruzdę

J. Cíger Hronský, *Magdalena*, tłum. A. Kroh, „Czytelnik”, Warszawa 1938, s. 8-12.

Jozef Cíger Hronský – (1896-1960), jeden z najwybitniejszych klasyków literatury słowackiej, autor kilku powieści i tomów opowiadań oraz wielu utworów dla dzieci. Popularność przyniosła mu, napisana w 1933 roku, powieść *Józef Mak*, w której barwnie przedstawia życie wsi północnosłowackiej.

Moi mili Słowacy – O wyjątku



Július Satinský

Moi mili Słowacy, od dawna zwlekam, ale trudno i darmo, kiedyś to się musiało stać; dzisiaj zapraszam Was na wycieczkę do Bratysławy 1790 roku.

Najpierw spróbujmy sobie uzmysłowić: dwieście lat temu – w 1790 roku – umarł cesarz Józef II, którego najcieplej wspominają luteranie i żydzi, ponieważ w 1781 roku wydał tak zwany patent tolerancyjny i w monarchii węgierskiej zaczęto ich tolerować. Również ówcześni poddani (mógłbym wymieniać po nazwiskach) mile go wspominają, ponieważ w tym samym roku zniósł poddaństwo. Nas jednak ten rok 1790 interesuje głównie z tego powodu, że właśnie wtedy zlikwidowano na bratysławskim zamku tzw. Seminarium Generalne – szkołę dla przyszłych proboszczów wszystkich narodowości Królestwa Węgier. Szkoła działała tylko przez sześć lat. Najmłodszych uczniów zwyczajnie wysłano na wakacje do domów, starszych porzuczano po poszczególnych biskupstwach, aby byli pod dozorem Kościoła Świętego i za bardzo nie podskakiwali...

Czytajcie dalej cierpliwie, ponieważ o Seminarium Generalnym nie wiecie zbyt wiele, a nawet pewne kręgi czytelnicze nie wiedzą o nim nic. Założył je już powyżej wychwalany oświecony władca Józef II w 1784 roku. Jego kochana mama Maria Teresa była już od czterech lat w grobie, a od trzech lat obowiązywał patent tolerancyjny. Ponieważ Józef II, w odróżnieniu od swojej matki, z reguły nie rezydował na zamku bratysławskim, niedługo po śmierci cesarzowej przemieszkiwała tam jego siostra Maria Krystyna ze szwagrem Albertem Cieszyńskim. Na zamku było trochę zimno, czasy, kiedy wesola mama Maria Teresa wyprawiała bale, a w zimie nawet sanny ze wzgórza zamkowego (studzy przyświecali pochodniami na całej trasie aż do Dunaju) – owe czasy minęły, i dlatego zamężna córeczka Krystyna z małżonkiem Albertem zdecydowała wyprawa do Holandii. W opuszczonym zamku jej brat Józef II urządził w bocznym skrzydle Seminarium Generalne dla katolików, do którego wybrano najzdolniejszych chłopców z całej Węgier i Austrii. W pierwszym roku szkolnym zamieszkało ich na zamku około 400, w tym, słowo daję, prawie dwustu Słowaków (!). Byli to chłopcy z Liptowa, Spi-sza, Orawy, Hontu, Zahoria, jednym słowem rodowici Słowacy. Józef II był naprawdę pomysłowym władcą. Zaproponował profesurze, aby młodzi klerycy pisali kazania nie tylko po łacinie, ale doskonalili się w słowie i piśmie także w swoich ojczystych językach. Chodziło mu zupełnie logicznie o to, aby lud rozumiał księży w kościołach wszystkich cesarskich regionów. I tak oto w zimnym zamku w skrzydle, gdzie za Krystyny i Alberta była galeria (TEREZIANUM) wprawiali się w swoich językach pisemnie i ustnie klerycy Serbowie, Chorwaci, Węgrzy, Rusini, Ukraińcy, Polacy, Słoweńcy, Czarnogórcy, a chciało ćwiczyć tych wyżej wspomnianych dwustu Słowaków, lecz Słowacy byli w szczególnej sytuacji. Nie mieli jak się sposobić, ponieważ literacki język słowacki nie istniał. Był to rok 1784 – Štúr przyjdzie na świat dopiero w przyszłym stuleciu (w październiku 1815), a tych dwustu utalentowanych wyrostków na tym zimnym zamku nad Bratysławą zaczęło się kłócić. Spierali się, czy będą mówić i pisać w gwarze hontiańskiej, liptowskiej, orawskiej, spiskiej, zemplńskiej, trnavskiej czy góralskiej? I to tylko w jednej z nich, bez wyjątku! Ale w której? Bezsenne, przegadane noce ciągnęły się nie tygodniami, miesiącami, ale latami! Chłopaki od Trnavy chcieli skodyfikować literacki język na twardo bez wyjątku. Liptacy na miękko bez wyjątku. Hont nie chciał słyszeć o wyjątkach czy innych odstępstwach, a Orawcy byli jak z granitu.

Tymczasem inne narody pisały i mówiły w Seminarium Generalnym w swoich językach. Doskonalili się w retoryce i gramatyce. Minęły lata, zanim na czoło Słowaków przedarł się i wszystkich przeciągnął na swoją stronę (to znaczy nie wszystkich; o tym mogliby Wam opowiadać historycy) niejaki ANTON BERNOLÁK co prawda rodak z Orawy – urodził się w październiku 1762 we wsi Slanica koło Dolnego Kubina (wieś nie dotrwała do



naszych czasów), ale sercem Trnavianin. Napisał w roku 1787, na dwa lata przed wielką rewolucją francuską, DISSERTATIO PHILOLOGICO-CRITICA DE LITERIS SLAVORUM... i tym sposobem wylansował gwarę trnavską, a prócz tego został kanclerzem kurii w Trnawie, cenzorem książek, głównym archiwistą i notariuszem (zmarł na dwa lata przed urodzeniem L. Štúra).

Czemu Was, moi mili Słowacy, wciągnąłem tak nieoczekiwanie i gwałtownie w historię? Ponieważ piszę o niebezpieczeństwach, które zagrażają całemu narodowi. Dzisiaj jest mowa o wyjątkach. Bernolák chciał wprowadzić gwarę trnavską na całej Słowacji bez wyjątku. Dumnie i władczo ciągnął język słowacki do twardego „de-te-ne-le, dy-ty-ny-ly”. A to już był rok 1790! Francuzi byli rok po rewolucji. (Była jaka była, lecz z pewnością nie aksamitna). Krzyczeli „liberté, egalité, fraternité” i spadały głowy matematyków, fizyków, chłopów. Europejskie dwory królewskie zaczęły mieć się na baczności. Przecież kolejną córkę Marii Teresy, tę najpiękniejszą, już wlekli na gilotynę (Maria Antonina została skazana na śmierć w 1793 roku). Habsburgowie tak się wystraszyli, że w 1790 roku nawet zlikwidowali to oświeceniowe Seminarium Generalne. Najmłodszym klerykom zrobili wakacje, starszych rozesłali po biskupstwach...

Cała Europa wrzała, rodziło się coś niesłychanego, a Słowacy wciąż się spierali, czy „dy-ty-ny-ly albo „d’i-t’i-ňi-l’i”. Bez wyjątku! Jedno albo drugie, ale bez wyjątku! Nie zaprzętały sobie głów wydarzeniami w Europie. Europa co prawda wrzała, ale oni wciąż jeszcze nie mogli się zdecydować, czy „de-te-ne-le, czy d’e-t’e-ňe-l’e”. Wiemy, jak to się skończyło. O pokolenie później (wtedy już na plebanii w Hlbokiej chłopcy dogadali się definitywnie, że „d’i-t’i-ňi-l’i”) stanęliśmy po stronie Habsburgów przeciw Kossuthowi. Po absolutnie, ale to absolutnie odwrotnej stronie, niż oczekiwała staruszcza Europa!

A więc było to kilka słów na temat niebezpieczeństwa, które nam grozi. Warto się nad tym zastanowić teraz po dwustu latach, gdy Europa wciąż wrze, czy powinniśmy zacząć zastanawiać się nad jakimś wyjątkiem, czy nad tym, aby nas do niej przyjęli.

Łączę pozdrowienia

„LEBEN UND LEBEN LASSEN”

Július Satinský – był jednym z najwybitniejszych słowackich aktorów komediowych, autorem książek i bajek dla dzieci. Wypowiadał się też na temat spraw publicznych, swoje felietony publikował m.in. na łamach czeskiego dziennika *Lidove Noviny*. Największą sławę przyniósł mu duet komediowy L+S założony z Milanem Lasicą w 1959 roku. Skecze, które cechuje pełne inteligencji, satyryczne widzenie świata, przyniosły im miano twórców współczesnego humoru słowackiego. „Szczęśliwie się dobraliśmy. Ja to prowincjusz, który udaje głupiego, a Lasica to solidny lord” – wspominał Satinsky początki wspólnej pracy. Różnili się już na pierwszy rzut oka: Satinsky niskiego wzrostu, misiowaty, z potężnym wąsem; Lasica wysoki, szczupły, z nienagannie przystrzyżoną brodą. W latach 1970-1972, mieli zakaz występowania na Słowacji, Lasica z Satinskim grali w kabarecie w Brnie. W 1982 roku założyli własny teatr – Studio S., do dziś jeden z najbardziej lubianych w Bratysławie. Jego nazwiskiem nazwano asteroidę.

O trzech groszach

Podaje Stefan Marko Daxner od Rimavy

Kopał raz jeden biedak przekopy przy zamkowej drodze. Nie wiem, jak to się stało, a jak nie, ale sam król szedł po tej drodze i spytał go:

– Powiedzże mi mój drogi, jaką masz zapłatę za taką ciężką pracę?

– Och, najjaśniejszy królu, mam za dzień trzy gorsze.

Zdziwił się król nad tym i spytał biedaka, jak może na tych trzech groszach żyć.

– Wasza Królewska Mość, gdyby tylko żyć, toby jeszcze było lekko, ale ja z tych trzech groszy pierwszy zwracam, drugi pożyczam i dopiero z tego trzeciego sam żyję.

Tego król nie mógł zrozumieć, co to znaczy. Tarł ręką czoło, by pojąć, jakby to mogło być. Nic jednak nie wymyślił i przyznał, że on naprawdę nie rozumie, jak można tak z trzech groszy i zwracać, i pożyczać, i żyć.

– Więc, najjaśniejszy panie – powie mu biedak – to jest tak! Chowam już ojca starego i niewładnego i temu zwracam, bo on mnie wychował. Chowam też jednego, małego syna i temu pożyczam, aby mi oddał, kiedy i ja się zestarzeję. Z ostatniego, trzeciego grosza sam żyję.

– Dobrze, skoro jest tak – ucieszył się król – Widzisz mój drogi, mam w domu dwunastu doradców i czym większą im płacę daję, tym więcej skarżą się, że nie mają z czego żyć. Zadam im teraz taką zagadkę, jaką mi powiedziałaś. Ale gdyby przyszli do Ciebie spytać się, nie odpowiadaj, coż to znaczy, dopóki nie zobaczysz mojego wizerunku.

Kiedy to powiedział darował wieśniakowi garść dukatów i odszedł do domu. Tam kazał zawołać tych dwunastu doradców do siebie.

– Wy – powiada im – co na tylu pieniądzech nie możecie żyć, jest tu w naszej krainie jeden człowiek, który ma na dzień tylko trzy grosze i jeszcze z tych trzech jeden zwraca, drugi pożyczka i tylko na tym trzecim groszu sam uczciwie żyje. Teraz, skoro jesteście mądrzy, powiedzcie, jak to jest możliwe. Jeżeli za trzy dni nie odpowiecie mi, rozkaże was wszystkich wygnąć z krainy, będzie mi nawet chleba za darmo nie jedli.

Zabrali się więc sławni doradcy ze spuszczonej nosami do domu i zasiedli naradzić się, jak by to mogło być. Każdy chciał być mądrzejszy, ale rozumu prostego człowieka żaden nie mógł połapać. Minął dzień, minął i drugi, trzeciego dnia rano mieli już stawić się przed oblicze króla, ale dalej nie potrafili tej rzeczy wyjaśnić. Ktoś im podszeptał, aby znaleźli tego biednego człowieka i ten najprędzej pomoże rozwiązać zagadkę. Odszukałi go i stanęli wszyscy przed nim. Prośbą, groźbą dręczyli go, aby im powiedział, jak to z tymi trzema groszami jest. Biedak odpowiedział, że musi zobaczyć najpierw wizerunek króla.

– A skąd my, grzeszni ludzie, mamy Ci ukazać królewski obraz?! Przecież król na nasze słowo nie przyjdzie do Ciebie, ani ty nie śmiesz pójść do niego!

Obiecali mu góry i doły, nadawali mu dużo pieniędzy, aby już bez królewskiej łaski mógł żyć, aby im tylko tę jedną zagadkę rozwiązał. Ten zaś naśmiewał się z nich, że tacy mądrzy doradcy nie znają odpowiedzi, wyciągnął wtedy z woreczka jeden z tych dukatów, które mu król podarował i rzekł:

– Widzicie, tu jest królewski wizerunek, który sam król mi podarował, widzę go dobrze i nie muszę się obawiać, że złamałem jego obietnicę. Teraz wam mogę wyjawić tajemnicę – i rozwiązał im zagadkę.

Trzeciego dnia udali się więc do króla i rozmawiali, jak to pewien biedak pożyczył im swojego rozumu. Król, kiedy zrozumiał co się stało, zawołał tego człowieka i spytał go:

– Powiedz mi, dlaczego ty, zawsze uczciwy człowiek, teraz złamałeś mój królewski rozkaz?

– Najjaśniejszy królu! Niczego nie złamałem! Milczałem jak kamień, dopóki nie zobaczyłem twojego wizerunku, mam go nawet teraz, sam mi go przecież podarowałaś –

i wyjął ten dukat z królewskim obrazem i opowiedział, jak to z tymi dwunastoma doradcami było, jak oni go prosili, grozili i obdarowali go i jak on się z nich naśmiewał.

– Skoro jesteś taki mądry – powiedział mu król – i masz więcej rozumu niż tych moich dwunastu doradców, nie będziesz więcej przekopów kopać, ale zostaniesz wielkim panem na moim dworze. I mnie będziesz służyć radą. A wy? – powiedział król do doradców – Czy wam nie wstyd? Nie dość, że wam nie podaruję zapłaty, ale jeszcze utnę z tego co macie!

A doradcy nie przyszli już więcej króla o zapłatę prosić.

tłum. K. Serdelska

Za: **P. Dobšínský**, *Prostonárodné slovenské povesti*, t. II, TATRAN, Bratislava 1974, s. 456-458.

Ludowa kuchnia słowacka jest związana z tradycyjnymi sposobami zaopatrywania się w środki do życia, którymi były głównie rolnictwo i pasterstwo. Podstawowymi składnikami potraw są mąka pszenna i żytnia, ziemniaki, warzywa, także strączkowe, nabiał, z mięs wieprzowina, wołowina, jagnięcina oraz drób. Produkty, które używane były w kuchni, zależały przede wszystkim od warunków przyrodniczych. Na nizinach słowackich obfitujących w zboża, warzywa i owoce, przeważały potrawy z makaronów i warzyw strączkowych oraz mięsa i różnorodne wędliny. Natomiast na terenach górskich podstawą żywienia były ziemniaki oraz żyto i pszenica. W górach również korzystano z darów przyrody, stąd w kuchni pojawiły się różne zioła (np. pokrzywa), jagody leśne, grzyby, a także miód. Ulubione ziemniaki nazywano – w zależności od regionu – siedmioma określeniami: zemiaki, zemáky, krumple, šzvábk, grule, bandurki, erteple.

Głównymi produktami wytwarzanymi przez pasterzy owiec zamieszkujących górskie zbocza i grzbiety były: owczy ser (pol. bundz), jagnięcina i baranina. Do dziś produkuje się z sera tradycyjny oscypek (słow. *oštiepok*) i bryndzę.

Do codziennej kuchni słowackiej przeniknęły dania z kuchni sąsiednich narodów (zresztą typowe dla Europy Środkowej), np. gulasz od Węgrów, knedle od Czechów, panierowany kotlet schabowy od Austriaków czy też maczanka grzybowa od Rusinów.

Popularne w kuchni słowackiej są: rosół drobiowy lub wołowy, zupa ziemniaczana na kwaśno, zupa z soczewicy, fasolowa, gulaszowa, pomidorowa oraz dwa rodzaje zupy czosnkowej. Z tradycyjnych dań gorących wymienić można gulasz wołowy, kotlet schabowy (podawany z ziemniakami i ogórkiem konserwowym), wołowinę duszoną w sosie własnym lub gotowaną z sosem pomidorowym, pieczeń wieprzową lub drobiową, podawaną z knedlami lub ryżem. Typowe dla kuchni słowackiej są tzw. *prívarky*, czyli gęste sosy z soczewicy, fasoli szparagowej, dyni, szpinaku czy ziemniaków; z potraw bezmięsnych na przykład placki ziemniaczane, smażony, panierowany ser z opiekany ziemniakami i sosem tatarskim czy spiskie pierogi z ziemniakami i bryndzą. Słodkie smaki kuchni słowackiej to pierogi z powidłami, owocami lub twarogiem, makaron z orzechami lub makiem. Daniem narodowej kuchni, którego nie może zabraknąć w słowackim domu czy w restauracji są *bryndzové haluški*, czyli kluski z bryndzą.

Przepis na bryndzové haluški:

Składniki: 600 g ziemniaków
300 g mąki pszennej
250 g bryndzy
100 g słoniny
sól

Surowe ziemniaki ścieramy na ostrej tarce, do tego dodajemy mąkę, sól i mieszamy, by uzyskać niezbyt gęstą masę, którą wrzucamy następnie przez specjalne sito o dużych dziurkach (ok. 0,5 cm) na wrzątek i gotujemy do momentu wypłynięcia kluseczek. Po wyjęciu należy je szybko przelać zimną wodą, by pozbyły się skrobi. Kluseczki mieszamy z bryndzą i na talerzu polewamy roztopioną słoniną.

Warunki klimatyczne Słowacji pozwalają na uprawę winorośli oraz produkcję wina głównie białego, na mniejszą skalę czerwonego. Regiony winiarskie znajdują się na południowym zachodzie, południu oraz południowym wschodzie Słowacji, ten ostatni łączy się z węgierskim regionem win tokajskich. Winiarze wytworzyli własną kulturę i zwyczaje. Największym świętem jest winobranie, odbywające się we wrześniu.



Polecana literatura

- I. Bukovčan**, *Stryczek dla dwóch, czyli rzeź domowa*, tłum. B. S. Kunda, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2006.
- L. Feldek**, *Błękitna księga bajek*, tłum. E. Kraszewska, Katowice 1984.
- J. Goszczyńska**, *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku*, Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001.
- J. Cíger Hronský**, *Pisarz Gracz*, tłum. J. Goszczyńska, Warszawa 1989.
- P. Országh Hviezdoslav**, *Dzieci Prometeusza*, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 1999.
- A. Hykisch**, *Kochajcie królową*, tłum. A. Czcibor-Piotrowski, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2003.
- P. Jaroš**, *Tysiącletnia pszczoła*, tłum. A. Czcibor-Piotrowski, J. Waczków, „Śląsk”, Katowice 1988.
- D. Kollár**, Ján Lacika, Peter Podolák, *Słowacja wędrówki po regionach*, tłum. R. Juchniewicz, „Dajama”, Bratislava 2003.
- A. Kroh**, *Sklep potrzeb kulturalnych*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2000.
- J. Kwiek**, *Z dziejów mniejszości słowackiej na Spiszu i Orawie w latach 1945-1957*, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2002.
- J. Kwiek**, *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945-1949/50*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1998.
- J. Leikert**, *Rosa na duszy*, tłum. R. Majerek, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2005.
- L. Lessing**, *Słowacja*, tłum. J. Pinderska-Lech, J. Lech, „Pascal”, Bielsko-Biała 2001.
- M. Moskal**, *Świadomość regionalna społeczności Spisza i Orawy na terytorium RP*, nakładem i pod redakcją ks. W. Pilarczyka, Kraków 2000.
- J. Nižnánsky**, *Pani na Czachticach*, tłum. C. Dmochowska, „Książnica”, Katowice 2004.
- S. Sroka**, *Janosik, prawdziwa historia karpackiego zbójnika*, „Homini”, Kraków 2004.
- J. Tomaszewski**, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, MAW, Warszawa 1985
- J. Tomaszewski**, *Rzeczpospolita wielu narodów*, „Czytelnik”, Warszawa 1985.
- M. Vášáryová**, *Słowacja – sąsiad mało znany*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2002.

ANTOLOGIE

- Bóg mi dał słowo. Antologia współczesnej poezji słowackiej*, tłum. B. Urbankowski, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2002.
- Nazywać rzeczy po imieniu. Wybór niezależnej publicystyki czeskiej i słowackiej*, red. **W. Szukalski**, tłum. A. Karel, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1987.
- Miasta i miejsca*, red. **J. Lubart-Krzysica**, tłum. V. Prokešová et al., Oficyna Konfraterni Poetów, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2001.
- Poczta na południu. Antologia młodej prozy słowackiej*, wybór **Štefan Drug**, tłum. A. J. Bluszcz et al., „Śląsk”, Katowice 1978.
- Doba. Wiersze i proza*, red. **W. Kajtoch**, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2003.

PRACE ZBIOROWE

- R. Gładkiewicz**, **Martin Homza**, *Terra Scepusiensis, Stan badań nad dziejami Spiszu*, Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych UW, Levoča, Wrocław 2003.
- M. Jagiełło**, *Słowacy w polskich oczach*, tom I-II, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2005.
- Kim są Słowacy? Historia, kultura, tożsamość*, red. **J. Purchla**, **M. Vášáryová**, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2005.

- Kwestia słowacka w XX wieku*, wybór i wstęp **R. Chmel**, posłowie **A. Michnik**,
 tłum. P. Godlewski, Z. Jurczak-Trojan, M. Papierz, Bratysława-Gliwice-Warszawa 2002.
- A. Nacher** et al., *Słowacja: karpackie serce Europy*, „Bezdroża”, Kraków 2004.
- Słowacja i Słowacy*, praca zbiorowa pod red. **W. Semkowicza**. Kraków, Towarzystwo
 Słowiańskie 1937-1938.
- Słowacja w pięć lat po rozpadzie Czecho-Słowacji*, red. **P. Bajda**, Wydawnictwo Forum
 Europy Środkowo-Wschodniej przy Fundacji im. Stefana Batorego, Warszawa 1999.
- Słowacy w Powstaniu Warszawskim. Wybór źródeł*, red. **J. Szpernoga, J. Ciągwa**,
 Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce, Kraków 2004.
- Z. Tobjański**, *Czesi w Polsce*, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Kraków 1994.

CZASOPISMA

- A. Kroh**, *Na marginesie artykułu Marka Skawińskiego „Polacy na Słowacji”*,
 „Płaj” 1998, nr 17.
- G. Majewski**, *Solidarność polsko-czesko-słowacka 1981-1989*, „Dolny Śląsk” 2002, nr 10,
 s. 157-169.
- „National Geographic Polska” 2004, nr 2 (53).
- M. Skawiński**, *Polacy na Słowacji*, „Płaj” 1998, nr 16.
- Słowacy w Polsce*, „Almanach” 2001, Towarzystwo Słowaków w Polsce.
- Słowacja*, „Literatura na Świecie” 2007, nr 7-8.

Strony internetowe poświęcone Słowakom i kulturze słowackiej

<http://www.ambasada-slowacji.pl>
Ambasady Republiki Słowackiej w Polsce (30.09.2008)

<http://www.government.gov.sk>
Oficjalny portal rządu słowackiego (30.09.2008)

<http://www.europakarpat.pl>
Instytut Europy Karpat (30.09.2008)

<http://www.sacr.sk/index?lang=pl>
Narodowe Centrum Turystyki Słowackiej (30.09.2008)

<http://www.slovakia.org>
Najpopularniejszy portal internetowy nt. Słowacji
 (w języku angielskim) (30.09.2008)

<http://www.slovakian.com>
Baza linków do wszelkich materiałów o Słowacji
 (w języku angielskim) (30.09.2008)

<http://www.heartofeurope.co.uk/slovakia.htm>
Słowacja w pigułce
 (w języku angielskim) (30.09.2008)

<http://www.instytutslowacki.pl>
Instytutu Słowacki w Warszawie (30.09.2008)

<http://www.tsp.org.pl>
Towarzystwo Słowackie w Polsce (m.in. periodyk „Život”) (30.09.2008)

<http://www.region.sk>
Źródło informacji turystycznej, działy tematyczne o poszczególnych regionach i miastach (w języku angielskim) (30.09.2008)

<http://przewodnik.onet.pl/1251,kraj.html>
Elektroniczna wersja przewodnika wyd. „Pascal” po Słowacji (30.09.2008)

<http://www.pinkwart.pl/slowacja>
Przewodnik po Słowacji dla zmotoryzowanych (30.09.2008)

<http://www.our-slovakia.com>
O podróżowaniu po Słowacji
 (w języku angielskim) (30.09.2008)

<http://www.yeti.sk/informacie.php?lang=pl&type=5>
Portal zajmujący się głównie turystyką górską (30.09.2008)

<http://www.bratislava.sk>

Portal miasta Bratysława (30.09.2008)

MIK

http://www.svu2000.org/cs_america/culturslo.htm

Ważne postaci amerykańskiej kultury i nauki, pochodzące ze Słowacji

(w języku angielskim) (30.09.2008)

<http://csw.art.pl/new/2002/warhol.html>

Projekt „Kraina nieodległa sezon słowacki” promujący współpracę kulturalną pomiędzy Polską i Słowacją (30.09.2008)

http://pbl.ibl.poznan.pl/dostep/index.php?s=d_biezacy&f=zapisy&p_dzial=764

Dzieła literatury słowackiej wydane w Polsce (30.09.2008)

<http://www.central-slovakian.museum.sk>

Słowackie zabytki, muzea i galerie (30.09.2008)

<http://www.culture.gov.sk>

Ministerstwo Kultury Słowacji (30.09.2008)

<http://www.snm.sk>

Słowackie Muzeum Narodowe (30.09.2008)

<http://www.ahice.net>

Wystawy, muzea – serwis dla historyków sztuki zajmujących się Europą Środkową

(30.09.2008)

<http://www.pobocza.pl>

Czasopismo internetowe poświęcone kulturze Europy Środkowej i Wschodniej

(30.09.2008)

<http://www.pk.org.pl>

Serwis internetowy poświęcony kulturze Europy Środkowej i Wschodniej

„Panorama Kultur” (30.09.2008)

<http://www.slovensko.com/news>

Bieżące wiadomości, artykuły, codzienna aktualizacja

(w języku angielskim) (30.09.2008)

<http://www.slovakspectator.sk>

Słowacki magazyn internetowy (30.09.2008)





słowacy



**małopolska
wielu kultur**



słowacy
•
**małopolska
wielu kultur**



słowacy



**małopolska
wielu kultur**